

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznym Mk. 1100.—
Poza Warszawę 950.—
Na prowincji miesięczna 1100.—
Z zagranicą 1500.—

ROBOTNIK

**CENTRALNY
ORGAN P.P.S.**

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kroną) Mk. 125
Nekrologi " 65
Zwyczajne " 65
drobne za jeden wiersz " 30
Ceny ogłoszeń należy roznieść
za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% droższe
Fantazyjne i labirynty (bilanse) 30%
Ogłoszenia przyjęte po zankajdaj 11 dni
nielastacji o 10% droższe.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
a terminowy druk ogłoszeń administracja
nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 40 mk. — na prowincji 40 mt.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Nieco o polityce pokojowej.

Nagle dowiedzieliśmy się od narodowej demokracji, że p. Skirmunt jest jedynym w swoim rodzaju, niezwykłym, niezapomnianym aniołem pokoju i że jego upadek oznaczałby klęskę polityki pokojowej. Prasa endecja — kłamiąc wprost konwulsyjnie — usiłuje wmówić w opinię publiczną, że przesilenie obecne to sprawa wojny i pokoju, przyczem „prawica” wyobraża dążenie do pokoju, „lewica” zaś — prowokowanie wojny.

Z potwornego tego kłamstwa chętnie korzystają komuniści i wszystkie czynniki, wrogie Państwu polskiemu, jak to już nieraz bywało. Endecja zgoda nie liczy się z tem, że jej fałszywe szkoda Polsce, że są wodzą na młyn militarny socjalistów i Niemców. Kłamiąc choćby najbardziej, to najświętsze przykazanie narodowej demokracji.

Ale kłamstwa endecji dają nam sposobność do wyjaśnienia pewnych spraw, związanych z polityką pokojową.

Przedewszystkiem przypomnijmy, że narodowa demokracja była tem stronnictwem, które najzacieklej i najdłużej zwalczało wszelką myśl o zawarciu pokoju z bolszewikami. P. Marjan Seyda wyraźnie oświadczył w komisji zagranicznej Sejmu, że zawarcie pokoju z bolszewikami to początek rozkładu Polski. P. St. Grabski nie chciał dopuścić do mówienia o celach pokoju, uznając jedynie zagadnienie „celów wojny”. Później — wbrew P. P. S. — narodowa demokracja w historycznej sprawie „Borysowa” stanęła po stronie Rządu i kół wojskowych. Jeszcze później narodowa demokracja wystąpiła nie przeciwko przedłużaniu wojny, nie przeciwko wyprawie na Kijów, lecz jedynie i wyłącznie przeciwko układowi z Petlurą. Pięta endecji były tak wojowniczo usposobione, że przechwalały się: nie tylko na Kijów, ale i na Moskwę półdziemy!

Narodowa demokracja stała się zwolenniczką pokoju dopiero pod wpływem paniki, dopiero po odrocie z pod Kijowa. W tym nastroju wołała: wszystko stracone! i chciała robić pokój „paniczny”, czego wyrazem była smutnej pamięci polityka p. Wł. Grabskiego w Spa. Gdy zaś powodzenie przechyliło się na naszą stronę, część narodowej demokracji, szczególnie zaś „Rzeczpospolita” utrzymywała do końca, że z bolszewikami nie należy zawierać pokoju, tylko rozejm, że należy wprowadzić jakiś nieokreślony stan ani wojny, ani ostatecznego pokoju.

Tak oto wyglądają — w najkrótszym zarysie — „zasługi” dla pokoju tych panów, którzy dziś perfidnie śmiej się posadzać nas o sprzyjanie jakimś wojowniczym zachciankom.

A teraz przejdźmy do p. Skirmunta i jego polityki. Nie mówimy już o nas, ale śmiemy twierdzić, że niema chyba w Polsce nikogo, kto by wyrzucił p. Skirmunta z polityki pokojowej kierunku i dążenia jego polityki. Co do nas, każdego ministra, któryby prowadził politykę dążenia do wojny, prowokowania wojny lub wogóle postępowaniem swoim zwiększał niebezpieczeństwo wojny — uważalibyśmy za zbrodniarza, któremu nie dość dać dygnisję, lecz którego należałoby postawić przed Trybunałem stanu.

Politykę p. Skirmunta rozważaliśmy zawsze rzeczowo, bez uprzedzeń i jakichś osobistych niechęci. Nie nas nie obchodziło i nie obchodzi, czy Nacz. P. jest „dobrze” czy też „złe” z p. Skirmuntem. Nie obchodziło nas ze stanowiska naszego

stronnictwa, nie obchodzi też z punktu widzenia parlamentarnego. Bo osobisty stosunek Nacz. P. do ministra jest pod względem prawnopolitycznym rzeczą obojętną. Zajmowała nas jedynie i wyłącznie rzeczowa strona polityki p. Skirmunta.

I tu zaraz stwierdzimy, że mieliśmy sposobność brać nawet w obronę p. Skirmunta — przeciwko tym, którzy dziś tak namiernie opiewają się tym „aniołem pokoju”. Przypomnijmy sobie, że to właśnie narodowa demokracja, zatrudniona wieściami z konferencji genueńskiej, zażądała od p. Ponikwowskiego wezwania p. Skirmunta do Warszawy w toku odbywającej się konferencji. Myśmy w „Robotniku” wystąpili przeciwko temu głupstwu. Co więcej — myśmy uznali, że zasadniczą linią postępowania p. Skirmunta na konferencji, mianowicie dokonywanie starań, aby konferencja się nie rozbiła, aby doprowadziła do jakichś pozytywnych wyników, i unikanie przez niego czysto negatywnego stosunku do układów z Rosją sowiecką, o cechowało delegację francuską, — że linia ta była słuszną i właściwą.

A właśnie narodowa demokracja napadła na Skirmunta za tę jego linię wytyczną! Narodowa demokracja, skoro tylko dowiedziała się, że podobno Francuzi niezadowoleni są z tej polityki — uderzyła na alarm i wysunęła formułkę, że skoro na konferencji Francja była bezwzględnie przeciwko Sowietom, to i my powinniśmy byli zająć takie samo stanowisko.

I tu możemy stwierdzić, jak niepoważną i nieprzemyślaną jest polityka „pokojowa” narodowej demokracji. Ta sama endecja, która pochwaliała konferencję ryską z Sowietami, podchwalała nawet protokół ryski, która politykę swoją oparła na tem, aby robić daleko idące ustępstwa Rosji na wieść sowieckiej celem uniknięcia sojuszu rosyjsko-niemieckiego, która ustami p. St. Grabskiego wołała w Mińsku i Rydze: „niema zwycięzów, ani zwyciężonych” i zaniebdywała najprostszymi środkami ostrożności dla zabezpieczenia traktatu — ta sama endecja domaga się, aby na forum międzynarodowym Polska zajęła wobec Sowietów takie samo stanowisko, jak Francja, to jest bezwzględnie negatywne i odporne. Gdzież tu logika i konsekwencja? A przedewszystkiem czyż nie jest jasne, że gdybyśmy pomimo traktatu pokojowego, pomimo zgody odrębnego naszego położenia zachowywali się wobec Sowietów tak, jak Francja — to byłoby to wodą na młyn militarny Sowietów, to to z naszej strony byłoby lekkożylnym narażaniem pokoju.

Ale wróćmy do p. Skirmunta. P. Skirmunt ma niewątpliwie linię pokojową. Ale polityka jego zupełnie pozbawiona jest siły i stanowczości — i to stanowi poważne niebezpieczeństwo dla naszych interesów, a nawet — w pewnych momentach — może stanowić niebezpieczeństwo dla pokoju. Przecież i p. Wł. Grabski prowadził w Spa politykę pokojową, bezwzględnie pokojową, a jakież gorzkie były owoce tej polityki, dyktowanej paniką i w popłochu, w zwątpieniu zgadzającej się na wszystko!

P. Skirmunt prowadzi politykę pokojową tak, jak gdyby wszystkim chciał dać do zrozumienia, że Polska wszystkich i wszystkich się boi. Weźmy np. sprawę konferencji ryskiej z Sowietami. Jaki był powód tej konferencji? Oto Sowietom nie spodobało się, że państwa bałtyckie zawierają sojusz z Polską. Czerwini skrzywił się i chciał osłabić znaczenie konferen-

cji warszawskiej, pragnąc zarazem stworzyć pretekst, że Rosja kontroluje niejakie układy państw bałtyckich z Polską — zażądał konferencji w Rydze. Nie zapominajmy, że było to już przed konferencją genueńską i że p. Skirmunt dobrze wiedział, iż Sowietom chodzi także o omówienie spraw, z tą konferencją związanych. Cóż czyni p. Skirmunt? Oto zgadza się na tę konferencję, a w ten sposób stwarza dwa fakty: 1) upoważnia Sowietów do kontrolowania stosunków Polski z państwami bałtyckimi, 2) wywołuje wrażenie, że Polska jak gdyby grupowała się przed konferencją genueńską w jednym szeregu państw z Rosją sowiecką. Błąd zasadniczy — równie szkodliwy, jak gdyby Polska naśladowała w stosunkach swoich z Sowietami politykę francuską.

Wogóle p. Skirmunt zupełnie nie określił sobie sposobu postępowania z Rosją sowiecką. Stała ustepliwość, stała obawa, brak energii, brak stanowczości w obronie praw i interesów Polski, a nawet narażanie godności Państwa Polskiego — nie jest to najlepsza metoda pokojowa. I właśnie z Sowietami najtrudniej, przy takich metodach, dojść do ładu.

Atto weźmy inny przykład. Chodzi nam o układ polityczny z Czechosłowacją. Pisaliśmy już niejednokrotnie o tym przejawie dyplomacji p. Skirmunta i dziś przypomnimy go tylko. Jest to wzór poprostu, jak układów politycznych robić nie należy. P. Skirmunt powiedział sobie, że układ z Czechami zawrze bez względu na jego treść. Dla tego człowieka miękkiego, nie przenikającego głębiej stosunków politycznych, nie umiającego „postawić się” energicznie — sam fakt „układu” nabral jakiegoś

magicznego znaczenia. Zdawało mu się, że wobec naprężonych stosunków z Czechami należy zawrzeć choćby zupełnie zły układ, ale układ. P. Skirmunt nie był w położeniu przymusowym — a jednak sam, jadąc do Pragi, w takie położenie się wprowadził. Czesi najbardziej i najpilniej potrzebowali tego układu — a dyplomacja p. Skirmunta sprawiła, że układ dał wszystko Czechom, nam — nic zgola.

Niezmiernie dla p. Skirmunta było znamienne jego exposé, wygłoszone w Sejmie po powrocie z Genewy. Cała barwa i ton tego exposé były w rażącej sprzeczności z rzeczywistością. Na to niesłychanie chaotycznych, powtarzanych, najczerniejszych sprzecznościami stosunków światowych był to jakiś sielankowy, różowy obrazek. Kto by nie znał dzisiejszego stanu rzeczy w polityce międzynarodowej, mógłby po tem przemówieniu sądzić, że świat jest głęboko uspokojony i że tylko tu i ówdzie marszczy się powierzchnia, a Polska żyje we wszystkich w zgodzie, nikomu złe nie życzy i nikt jej złe nie życzy, żadne niebezpieczeństwo jej nie grozi.

Optymizm jest dobry, jeżeli opiera się na czynnej postawie wobec rzeczywistości. Ale optymizm, który ramyka oczy na niebezpieczeństwa, jest rzeczą złą i sam już jest niebezpieczeństwem. Gdy niebezpieczeństwo stanie się groźnym i już nie można go ignorować lub lekceważyć, wtedy tego typu optymizm zupełnie traci głowę i przeobraża się w tępą bezradność lub czarną rozpacz.

Polityka pokojowa, to nie znaczy: polityka bez charakteru i bez siły, to nie znaczy: polityka złudzeń i przecoczenia niebezpieczeństw.

Jak się okrada skarb państwa.

Jeszcze Orbis — i agencje celne.

W artykule zamieszczonym w tej sprawie w czwartkowym n-rze „Robotnika”, zaznaczyliśmy, że — dzięki protestowi Min. Skarbu — wyprawa geszeftiarzów endeckich po runo celne, skończyła się na niczem.

Otóż — musimy to wyznać otwarcie — w przewidywaniach swych pomyliliśmy się, wychodząc z tego optymistycznego zapatrywania, że sprzeciw najwyższej, w tej sprawie kompetentnej instancji, chyba wystarczy, by unieważnić kontrakt szachrajski, spreprowany na szkodę skarbu państwa.

Okazuje się bowiem, że spekulanci „bogoczyzniani”, którzy też skandaliczną, oszukańczą umowę doprowadzili do skutku, zignorowali sobie — jak to wielkopolska endecja tylekroć czyniła! — zupełnie Rząd Centr. w Warszawie, postawili się ponad ministerjum skarbu i wbrew jego protestowi, umowę z Orbisem wprowadzili już na G. Śląsku w życie!

„Orbis” objął już, na podstawie umowy, agencje celne na G. Śląsku i w tym celu zorganizował już nawet swój własny „urząd”, który zupełnie bezprawnie przybrał tytuł: „Centrala rządowa (!!) - kolejowa agencji celnych”.

Co krok, to jakieś szachrajstwo, a wszystko tylko na chwałę i pożytek... „drogiej Ojczyźnie”, co w ludeckim rozumieniu identyczne jest z objętością worka pieniężnego różnych spekulantów z pod endecckiego sztandaru...

Dochodzi więc do tego, że ministerjum skarbu protestuje przeciw całej umowie, żąda jej unieważnienia i do swych urzędów celnych na G. Śląsk wysyła surowy zakaz dopuszczania stron prywatnych —

a szanowni kontrahenci robią, co chcą, nie troszcząc się zupełnie o rozporządzenia, idące z Warszawy.

A jak bezpiecznie czują się tam oni, na terenie p. Korfatego i jego satelitów, dowodzi fakt, że gdy w niedzielę ub., na polecenie władz wyższych, wyjechali do Katowic urzędnicy kolejowi, celem objęcia agencji celnych, urzędników tych odesłano z powrotem do Warszawy z nadmienieniem, iż są oni na Górnym Śląsku niepotrzebni, gdyż agencje celne objął już „Orbis”!

W tym celu nawet katowicka dykcja kolejowa, na podstawie umowy, wypożyczyła „Orbisowi” własnych urzędników kolejowych.

Co do umowy samej, to zajmujemy się nią bliżej w jednym z nast. numerów, a okaże się, jak to misternie fabrykuje się różne „kontrakty” przeznaczone na to, by być pompą, która ze skarbu państwa przeprowadza pieniądze do kieszeni prywatnej...

Tu tylko chcemy na razie podkreślić parę szczegółów.

Jak już w poprzednim artykule zaznaczyliśmy, dykcja kol. nie miała wogóle żadnego prawa do zawierania takiej umowy. Jeżeli dzierżawy większych bufetów musi zatwierdzać M. K. Z., to co dopiero mówić o umowie, obejmującej miljarady, a w dodatku wkraczającej w kompetencje wyłącznie tylko Rządu i innej, niż kolejowej władzy!

Następnie! Umowa zawarta została w tym czasie (z końcem maja), gdy dykcja polsk. kol. państw. w Katowicach formalnie i prawnie jeszcze nie istniała. Zaistniała ona bowiem, a więc weszła w urządowanie dopiero z chwilą objęcia Górnego Śląska

przez Państwo Polskie, co nastąpiło w połowie czerwca.

Od tej dopiero chwili rozpoczęło się formalne i prawne urzędowanie katowickiej dykcji P. K. P. i od tego momentu objął urzędowanie nowo mianowany jej prezes p. Sikorski. Aż do tego czasu urzędowały w Katowicach niemieckie władze kolej., które jednak wyniosły się, zdawszy swój urząd władzom polskim.

I zapewne dlatego właśnie spisana jest umowa w języku niemieckim. I zapewne dlatego w kontrakcie opuszczona jest zwykła formuła wstępna: „umowa zawarta między... a między...” — lecz przechodzi się od razu do poszczególnych postanowień.

I zapewne dlatego zaraz w par. I umowy, pierwsze zdanie brzmi:

„Ze strony zarządu kolejowego (?) została organizacja agentur celnych powierzoną biuro podróży „Orbis”!!..”

Ze strony — jakiego to zarządu kolejowego? Czy polskiej dykcji kol. państw. w Katowicach, która wówczas jeszcze nie istniała i żadnych umów zawierać nie mogła, czy też niemieckiej dykcji kol.?

O tem kontrakt chytrze milczy tylko w dalszych swych paragrafach powołuje się także i na niemieckie przepisy o poborze cła.

Z zestawienia powyższych momentów okazuje się, że cała umowa zawierana była widocznie z niemieckimi władzami kolejowymi, które pakowały już manatki do odjazdu.

Ale wówczas sprawa cała przedstawia się jeszcze bardziej skandalicznie.

Przedewszystkiem sam kontrakt jest nieważny, a fakt, że na podstawie takiego nieważnego kontraktu „Orbis” zainstalowany jest już jako „Centrala celna”, jest pospolitą oszustwem na szkodę skarbu państwa, za które należy się kryminał wszystkim, co w tej panamie ręce umaczali.

A dalej! Ze Niemcy, będąc już na wylocie, mogli zgodzić się na umowę, której kosztą nasz kraj ma ponieść, to nikogo nie zdziwi.

Ale co opinia publiczna powie na to, że ten spiszek przeciw interesom skarbu polskiego, wspólnie z Niemcami, knuli endeccy geszeftiarze z Orbisu, przy pomocy różnych innych endeckich sztandarów? I to akurat w chwili, gdy ich polityczni reprezentanci w Sejmie tak wraskliwie deklamują o „cnotach obywatelskich i dobru ojczyzny”?

A co przyletnie jeszcze ciekawe, to fakt, że winę i odpowiedzialność za ten skandal, usiłuje się obecnie zwać na Rząd Centr., zwłaszcza na M. K. Z. Oto prezes poznańskiej dykcji P. K. P. p. Dobrzycki, który organizował katowicką dykcję P. K. P., rozgłasza obecnie, że wysłał kilka depesz do M. K. Z. z prośbą o przysłanie urzędników do objęcia agentur celnych, lecz M. K. Z. na to nie reagowało. Z czego niby wynika, że trzeba było pobrać cła oddać Orbisowi i że M. K. Z. prawdopodobnie też „coś” o tem wie...

Ze min. kol. p. Marynowski, podobnie jak ministerjum skarbu, tym skandalem został zaskoczony, o tem głęboko jesteśmy przekonani. O ile nam zresztą wiadomo, p. Marynowski, oburzony tym skandalem, zapowiedział energiczne w tej sprawie śledztwo.

Jaka jednak jest tu rola departamentu przewoz.-taryf., względnie jego szefa p. Kułakowskiego?

Otóż wedle zasięgniętych przez nas informacji, w M. K. Z. o rzekomych depeszach p. Dobrzyckiego nie nie wiedzą.

Z tego wynika, że p. Dobrzycki kłamie, a w dodatku ożernia M. K. Z., wciążgając je niesłusznie w to bagno orbisowe.

Od czasu, jak pod prezesowską jego pieczę i w jego dykcji (poznajskiej) popelnione zostało milionowe oszustwo na szkodę skarbu państwa, ma p. Dobrzycki w ministerjum kol. markę — zdaje się — ustalona...

Ciekawi jednak jesteśmy, czy p. Dobrzycki, który wśród sejmowej luendecji posiada wpływowych protektorów, pociąganie M. K. Z. do odpowiedzialności za to zniszczenie i ożernianie przełożonej swej władzy?

W Sejmie i prasie, przed oczy łatwomiernych, wywiesza się w różnych efektach świetlnych szumne hasło „Bóg i Ojczyzna”. A w cichoci, za parawanem, stwarza się cuchnące panamy, ubija różne interesiki i biedna „Ojczyzna” — okrada!

Ze nie o drobność tu się rozchodzi, świadczy fakt, iż 4 tylko kolej. agencje celne (Warszawa, Łódź, Sosnowiec, Herby) w roku ubiegłym dały państwu, po opędzeniu wszystkich kosztów administr., jeszcze 30 milionów czystego zysku (opłaty stron), nie licząc oczywiście dochodów z cła.

Można sobie wyobrazić, jakie miliony przynosić mogą kol. agencje celne w 18 punktach takiego ruchliwego terenu, jak G. Śląsk.

I na te miliony kładą chciwe swe łapy szachrajce endeccy.

Cóż na to Sejm?

Kcz.

Zbliżka i zdaleka.

NA WSI, CZY W MIEŚCIE?

Jak każdy stały współpracownik wielkiego dziennika, muszę mieszkać w wielkim mieście. Muszę. Intensywne, bogate, ruchu i dramatu pełne życie stolicy potrafiąca moim systemem nerwowym, utrzymując ten system w stałym i ciągłym napięciu. Fale głębokich wzruszeń uderzają w mój intelekt, niby ekstraktem sztucznego nawozu wzmacniają królestwo moich uczuć. Samotność wiejska skazałaby mnie na wegetowanie zaledwie. Co dnia, niby dziecko uczące się grać na klawikordzie, grałbym te same wprawki w tercji logicznej, rozmyślając na te same tematy przy pomocy tych samych syllogizmów. Powoli umysł mój kamieniałby. Widnokrąg zacieśniałby się do rozmiarów Obrzydłównia i niby u bohatera Żeromskiego zwołna ale pewnie po niejakim czasie sprowadziłby się do rozmów z gospodynią na temat wyższości prosięcia nadziewanego, schabu, czy wieprzowego nawet kotleta!

W wielkim mieście, w stolicy — jestem w centrum świata. Idąc Marszałkowską ulicą wzdłuż sklepów agentów linii okrętowych, co dnia jestem w innej części świata: to jadę do Pernambuko, to znowu do Montevideo, to do New Yorku, to do Melbourne. Mogę bywać w Sejmie. Mogę czytać prosto z pieca, jeszcze dymiącą gazetę. Tak słuchając i czytając, co dnia jestem bogatszy o jedną co najmniej ideę.

Ma to jednak i słabsze swoje strony. Ie że w Warszawie mieszkając, mieszkamy w kamienicy. Znać kamienicę warszawską? Dwa podwórka, pięćdziesięciu

lckatorów. Dozorca i jego rodzina. Ruch olbrzymi na schodach i na podwórzach. Nietylko ruch pieszy. Ruch kołowy oraz. Węgle, drzewo, smieci, tancerze i lircy, handlarze i śmieciarze — i wszyscy mówią, wołają, „śpiewają”. Woła węgiel, woła drzewo, woła handel. Może to i urozmaica życie. Ale nie każdy pożąda takiego urozmaicenia życia.

Mieszkam tedy w Warszawie w warszawskiej kamienicy. Życie mam wypełnione pracą. Wstaję wcześniej, spać idę późno. I wyobrazić sobie — w ciągu ośmiastu godzin nie znam ani jednej, któraby nie była zakłócona przez obecność sąsiadów. Niemiec i Francuz po dziesiątej wieczór nie chodzą inaczej, jak tylko w pantoflach; rano, w południe i wieczór słyszę kroki sąsiadów nademną, ciężkie kroki mężczyzny; słyszę skaczących chłopców, krzyki i hałas goniących się po mieszkaniu dzieci. Jak pracować w takich warunkach? (przecież i ci sąsiedzi pracują? jakże pracują, jeżeli wciąż chodzą?).

W kamienicy naliczyłem cztery fortepiany. Muzyka to piękna rzecz — jestem najgłębszym czcicielem muzyki. Ileż razy o niej tu pisałem? Wyrozumiałość moja jest bez granic. Kiedy Franciszek, dozorca, gra na flecie, który przed laty przyniósł z wojska, kiedy jego brat gra na harmonii — słyszę w tych popisach muzykę. Ale na tych czterech fortepianach nie grywają bezinteresowni czciciele Muz. Na tych instrumentach tortury — grają bądź popisujące się panny na wydaniu, bądź ofiary konwensu, który każe pannie na wydaniu umieć grać na klawikordzie. Dawniej grywano po dworach szlacheckich, a także w stolicy słynną „Modlitwę Dziewicy” („meżajcie, meżajcie, meżajcie, meżajcie...”), dziś kłóży tam modlitwy wydzwaniali; zastąpił tę „osobliwą modlitwę foxtrot...”, shimmy... I od rana do wieczora rozbrzmiewa wokół nas taniec godny kangura na cztery fortepiany z temi samymi wciąż błędami w tych samych taktach...

Okno moje wychodzi na ogródek, a z drugiej strony ogródka jest dom, na inną wychodzący ulicę. Wielki warszawski dom. I w tym domu są ludzie muzycalni. I tu bogowie mieszkają i Muzy. Fortepian. Skrzypce. Trąba. Na zmianę albo jednocześnie. Trąba jest z tych, które Wagner wprowadził do swojej orkiestry operowej. Skrzypce wciąż się ćwiczy. Fortepian gra od godziny 8-ej rano. Wczoraj o piątej rano obudziła mnie trąba. Muzykanci grali dzień cały. I gdy późno w nocy, po północy opierałem głowę o poduszkę — zabrzmiały akordy fortepianu.

W tym domu jest także dziecko, które płacze dzień cały. Płacze namiętnie i z oburzeniem. Jest także małżeństwo, które rozmawia ze sobą mniej więcej tak, jak przedstawiciele wrogo wzajemnie usposobionych stronnictw sejmowych. Rzecz dziwna. W tych kłótniach-domowych występuje zawsze dwu mężczyzn przeciwko jednej kobiecie. I jeden z tych mężczyzn mówi po rosyjsku. I kłnie, jak dawny rewirów z czasów Klejgelsa. Po wymysłach sądząc, obaj ci mężczyźni są jednako uprawnieni do wymysłów. W sejmie matki nieślubne nie mają prawa do świadczeń kas chorych (a gdzie są posłowie, którzy obiecywali zmienić ten skandaliczny, ten nikczemny, ten hotentocki przepis ustawy o kasach chorych?) — ale kamienica warszawska wiele rzeczy uprawnia, o których wie prawnodawca, ale do ustaw nie wprowadza...

W tych warunkach można tylko mówić, gadać, szczebiotać, bełkotać. Stąd hegemonia Sejmu suwerennego, w którym jak wiadomo marszałek nawet ustnych udziału inwestytur na stanowisko premjerów.

Czy nie lepiej na wsi? Zdaleka od kamienicy warszawskiej, od skrzypiących butów, wrzeszczących Muz, od trąb i trombonów, od niuśpolicznionych, niegrzecznych, źle wychowanych ludzi?

Henryk Bezmanski.

Listy Poznańsko-Pomorskie.

(Korespondencja własna).

Echa przesilenia rządowego w Poznaniu: orgie endecko-chadeckie. — Spoliczkowanie redaktora klerikalnego dziennika. — Skąd biorą natchnienie niemieckie pisma szowinistyczne? — Próba mobilizacji sił Rzymu wojującego, czyli III Zjazd katolicki w Poznaniu. — Pan generał W. P. kruszy kopie na powryszym zjeździe w obronie... Boga. — Zemsta za monopol tytoniowy na robotnikach — Bezrobocie dokucza szerokim masom. — Wonne kadzidła St. Przybyszewskiego czyli niesmaczny występ jubileta w Bydgoszczy.

Przesilenie gabinetowe rozpetowało wściekłą kampanię oszczerstw, insynuacji, ataków tutejszej reakcji poznańskiej przeciw całemu obozowi Lewicy: postępowi w kraju. W prasie endecko-chadeckiej, jak np. w „Kurjerze Poznańskim”, chadeckim „Postępie”, „Słowie Pomorskim”, „Dzienniku Bydgoskim” i przeróżnych tygodnikach rzucano się w tonie pogromowym na całą lewicę w Sejmie. A z wściekłością pisze się o Naczelniku Państwa, któremu zarzuca się dążności wywołania wojny, traktuje się jako militarystę zaciekłego; jako dyktatora, a nawet spotyka się takie zwroty, jak „kajzerowskie zachcianki” i t. d.

Jeśli w stolicy prasa pokroju endecko-chadeckiego niota się od chwili przesilenia, to usiłuje bodaj zachować pewne formy przyzwoitości, nie używa brukowych wyzwisk lub rzucane insynuacje toną w po-

wodzi dobranych słów; tu nie bawi się w żadne pożyry przyzwoitości, ale chamestwo święci istne orgie, bandytyzm dziennikarski uprawia się codziennie. Z tej atmosfery oszczerstw i insynuacji kuje broń niemiecka szowinistyczna prasa, która cytując słowa endeckich organów i przesyła do Berlina, jako ostrzeżenie przed militarystem ze strony Polski. Te znowu głosy przedrukowuje się w różnych „Rzeczach-pospolitych” jako opinie „prasy niemieckiej o przesileniu w Polsce. Szowinizm ma żer i wzajemnie się dopelnia.

Jako odruch przeciw tej kampanii oszczerstw, głównie zwróconych przeciw osobie Naczelnika Państwa, było wypoliczkowanie odpowiedzialnego redaktora „Dz. Bydgoskiego” p. L. Łydko na ulicy m. Bydgoszczy w sobotę, 17 b. m. Poturbowany pan redaktor rozpisuje się szeroko i łzawo

Uwagi recenzenta.

(Z powodu kończącego się sezonu teatralnego).

II.

Kończący się sezon teatralny w Warszawie zaznaczył się widocznym zwrotem do wystawiania utworów przedewszystkiem polskich. Teatr „Rozmaitości”, „Reduta”, „Teatr im. Bogusławskiego” grały w ciągu całych dziesięciu miesięcy sztuki wyłącznie polskie. „Teatr Polski” i „Mały” uwzględniły twórczość polską w każdym razie w zakresie szerszym, niż w roku poprzednim. O t. zw. „Teatrach Stołecznych” nie warto. O t. zw. „Teatrach Stołecznych” nie warto wspominać. Wystawiały one utwory niemal wyłącznie obce i to utwory najpośledniejszego gatunku, na poziomie pod względem teatralnym średnim, a często wprost niskim. Przybytek tych teatrów był zjawiskiem ujemnym, ubytek byłby dodatkiem. Jeżeli przydałby się Warszawie teatr służący sztuce obcej, to chyba tylko teatr ukazujący wyłącznie arcydzieła twórczości światowej, oczywiście na poziomie najwyższym sztuki teatralnej i aktorskiej. O takim teatrze jednak nie ma nawet co myśleć obecnie.

Będę zatem mówił tylko o tamtych pięciu teatrach.

Zainteresowanie publiczności teatrami rośnie, gdy wystawiane są utwory, nawiązujące przedewszystkiem do porozumienia między widownią i sceną. Tem należy sobie wytłumaczyć wielkie powodzenie „Bolszewików” i „Dziejów Salonu”. Jak-

kolwiek nie są to sztuki o zbyt trwałej wartości, niemniej zawierają one pierwiastki świeże. Jedna usiłowała zgłębić nowe zjawisko przemiany dokonywającej się w społeczeństwie, druga wprowadziła w obręb teatru jako czynnik dramatyczny namiętności polityczne, które miotają współczesnym społeczeństwem. (Do tego samego rodzaju należy też interesujący „Lenin” (Teatr Polski). Obie, grane świetnie, odkryły dwa nowe talenty dramatopisarskie — Sieroszewskiego i Wroczyńskiego. Ogromne powodzenie „Czystego Interesu” i „Sublokatorki” dowodzi również, że porozumienie między publicznością a sceną jest zasadniczym czynnikiem sukcesu teatralnego.

Ale, w miarę podnoszącej się kultury, skala tego porozumienia może i powinna wzrastać. Ze tak jest, że poziom teatru już dzisiaj można podnieść, tego dowodem również niezwykle powodzenie „Dziadów” w „Teatrze im. Bogusławskiego” a „Hamleta” w „Teatrze Polskim”. Powodzenie sceniczne tych arcydzieł skrompromitowało frazes, jakim chętnie szermują szczyry teatralni, że „wielki repertuar nie idzie”. Jest to tylko frazes. „Dziady” nie były wystawione szczególnie świetnie, lecz potęgą tkwiącą w samym poemacie, jego znajomość wśród publiczności, a wreszcie pietyzm, z jakim „Teatr im. Bogusławskiego” opracował przedstawienie, zwyciężyło. Nawiasem pozwolę sobie zauważyć, iż teatry warszawskie powinny zdobyć się na ambicję wystawiania tego centralnego arcytworu słowa polskiego współnemi siłami najlepszych aktorów i reżyserów polskich ze wszystkich teatrów. „Dziady” powinny

wciąż pojawiać się na repertuarach scen naszych. Powinno to stać się punktem honoru dykcji i aktorów.

Bardziej jeszcze interesujące było powodzenie „Hamleta”. „Hamlet” wszedł co prawda również w krew społeczeństw nowoczesnych — niemniej pozostał jedną z najcięższych, najtrudniejszych do strawienia tragedii i najposępniejszych, jakie zna ludzkość. Niemniej „lekkomyślna” Warszawa w ciągu miesiąca zapelniała Teatr Polski. To prawda, że przedstawienie było opracowane starannie, że Brydziński zrobił wiele, ale przecie „Teatr im. Bogusławskiego” nie rozporządza ani takimi aktorami, ani takimi środkami technicznymi, jak „Teatr Polski” — a przecie „Dziady” „szły”. Zatem „wielka sztuka” idzie — wbrew paplaniną szczyrów teatralnych — tylko, ponieważ szczyry mają większy wpływ na teatry, niżby należało, dlatego tak rzadko gra się u nas utwory klasyczne. „Poszedł” i „Kordjan” przecie! — Ale nie „poszły”: „Bolesław Śmiały”, „Miasto”, „Strasne Dzieci”, „Noc Listopadowa”. Słusznie. Lecz dramaty Wyspiańskiego i „Miasto” były rekordami wprost przykładami fuszerki teatralnej... Tak niedbale „puszczone” musiały paść. Brak im było tego, co najgłębsze nieraz luki potrafił zapelniać, wytwarzając gorący nastrój w teatrze — brak im było pietyzmu, tego pietyzmu, który stanowi tajemnicze zaklecie „Teatru im. Bogusławskiego” i „Reduty”. Pietyzm, oddanie się sztuce, potrafił cuda robić z siłami nawet początkującymi, czego dowodem „Ewa”, „Czupurek” i nieporównany pod względem reżyserskim „Balwierz Zakochany”.

Ale „Reduta” jest jedynym nietylko w Warszawie, ale w całej Polsce teatrem, który dzięki pietyzmowi i pracy, dzięki ofiarnemu oddaniu się sztuce całego zespołu, ma i stwarza repertuar. Jedyna „Reduta” może w ciągu dni dziesięciu uczynić przegląd całej swojej pracy trzechletniej, grając z intensywnością premierową wszystkie sztuki, jakie od początku swego istnienia wystawiła. Ciągła zmiana aktorów w innych teatrach burzy w roku następnym to, co roku poprzedniego zostało dokonane. Dlatego to raz na zawsze przepada „złoty pierścień” wielkiego repertuaru „Teatru Polskiego”. Przedstawienie raz zdjęte z afisza, nigdy już nań w tym teatrze nie wraca. Teatr przestaje być instytucją, a zamienia się na budę. Czykolwiek to jest wina — aktorów czy dykcji — ciężki cios zadaje on w ten sposób kulturze teatralnej w Polsce i buduje na lotnym piasku. Dlatego też „Reduta” jedna uczyniła dla tej kultury więcej, niż wszystkie teatry inne razem wzięte. Oby tej instytucji, prawdziwie służącej sztuce teatralnej, powiodło się odeprzeć grożące jej niebezpieczeństwa!

Sprawa kłęski, jaką poniósł teatr „Rozmaitości”, wystawiając „Strasne Dzieci” Rostworowskiego, zasługuje na omówienie specjalne. Twierdząc, że wystawienie tego utworu pod względem reżyserskim było godne porównania z najlepszymi koncepcjami reżyserskimi z „Reduty”. Zgodzi się ze mną również każdy, kto nie patrzy na dramat i na teatr wyłącznie jako na miejsce wieczornej rozrywki (bo i rozrywka bywa teatrem również, co mnie zresztą wcale nie dziwi), że dramat Rost-

o „bandyckim napadzie” z okazji spoliczkowania go. Któż jednak ponosi odpowiedzialność za wytworzenie takiej palnej i bojowej atmosfery? Przecież faktem jest, że taki „Dz. Bydgoski” codziennie prowokuje i doprowadza młodych i zapalnych do czynnego występowania przeciw oszczercom.

Klerykali rozwijają bojowy front coraz wyraźniej. Przeglądu sił swych z całej byłej pruskiej diecezji dokonali z okazji III Zjazdu katolickiego, który obradował w dniach 10, 11 i 12 b. m. w Poznaniu. Aulę uniwersytetu, który służył wieniem, wyłączone badaniom niezależnej wiedzy, została sprofanowana przez obrady najczarniejszej reakcji, zacołania i zabobonu. Padła tam wezwania do powrotu średniowiecza. Bo przecież „Kurjer Poznański” w dniu otwarcia Zjazdu najwyraźniej pisał: „Kto patrzy na wielki średniowieczny przez okulary liberalnych uczonych i pseudouczonych, ten wie, że posiadały one w każdym razie jeden skarb nieoceniony: harmonię między życiem świeckim a religijnym. Reformacja harmonię tę zburzyła. Odtąd ludzkość żyje w rozterce i walce wewnętrznej...” Wobec tego — woła klerykalny organ — dążyć należy do tej harmonii średniowiecznej, t. j. do ujęcia myśli ludzkiej w niewolę kruchty kościelnej. Kler widzi niebezpieczeństwo na prawo i lewo, to w ruchach społecznych, to w „podnoszeniu głowy kościoła narodowego” i wobec tego wskazuje, że... „głównym hasłem w Polsce winno być dążenie do uświadomienia religijnego i zszeregowania jaknajszerszych mas razem z inteligencją pod znakiem religii”, podkreślając, że „religia nie jest rzeczą prywatną”. A chadeckie „Postęp” bez ostrości pisze, że „przeżywamy ostry kryzys społeczny, walki partyjne z jednej strony powodują coraz większe zagrożenie, a wobec ciężkich warunków materialnych coraz wyraźniej zarysowują się antagonizmy społeczne i klasowe”. Do uśpienia mas ma służyć właśnie chrześcijańska demokracja, która rolę postramiacza spełnia w rękach kapitału. W powyższym duchu obradował Zjazd, któremu błogosławiło dwóch biskupów, falgę księży, rektor uniwersytetu, posłowie chadeccy, profesorowie uniwersytetu i... przedstawiciele wojska polskiego. Dwóch panów generałów oficjalnie wystąpiło, a jeden z nich p. gen. por. Raszewski pozwolił sobie wyrazić zdziwienie w przemówieniu, witając Zjazd, że „w wojsku polskim powoli zaczyna zanikać przysłówie „Bóg i Ojczyzna”, a w miejsce Boga stawia się honor”. Pan generał narzeka na skutki fatalne tego honoru i wyraża życzenie, aby „w całej armii polskiej zapanał sam Bóg”. Dziwny ten pan generał, który przychodzi oficjalnie na Zjazd i w imieniu Armii Polskiej przemawia i na mentora i wojownika-rycerza kościoła wojującego się wyraźnie deklaruje. Wolno być panu gen. por. arcykatolikiem, ale przecież niech nie rości sobie prawa przemawiania w imieniu armii i wygłaszania mów bojowych. Komendy wydaje się na polu walki albo w koszarach według regulaminu, na zjazdach może p. generał przemawiać w imieniu jedynie swoim.

Równocześnie z odbywającym się Zjazdem katolickim, który skupił kilkanaście katolickich stowarzyszeń tak kobiecych, jak męskich i młodocianych i stał

się manewrem przedwyborczym kleru, — t. zw. „Liga Obrony Wiary i Ojczyzny” wydała odezwę iście pogromową, w której wzywa się ogół, a w szczególności inteligencję poznańską „do walki z przewrotnymi, komunistami, żydami, witosowcami”. Nawet więc zwołano, na którym pogromowe mowy wygłaszano przeciw wszystkim i wszystkim, którzy nie idą na pasku chadectwa i endectwa. Odezwa dopatrywała się nawet mordu rytualnego w Wągrowcu, z okazji jakiejś awantury miłosnej dziewczyny i zaczęła szczerć przeciw wszystkim „żydom i wychrztom, ale o duszy żydowskiej”. Dzieje się to „wszystko w stolicy Wielkopolski w r. 1922!”

A tymczasem tak żydzi, jak katolicy, czy wychrztyszcza się za kłeskę w Sejmie z okazji uchwalenia monopolu tytoniowego i wydala ją masowo robotników ze swych fabryk tytoniu. W firmie „Patria” wydano odrazu 130 robotników. Dzieje się to w chwili, kiedy produkcja niezagrożona, kiedy na rynku pracy są tysiące bezrobotnych, kiedy na Pomorzu np. w okolicach Kartuz, Wejherowa, bezrobocie dokucza masom tysiącami, kiedy na jedno wolne miejsce zgłaszają się dziesiątki. Jeśli już mowa o Pomorzu i o Kaszubach, to możeby odpowiedni Inspektorat Pracy lub Główny Inspektor Pracy weirzał w takie sprawy, jak praca robotników w porcie i przy robotach prywatnych w Gdyni, którą robotnicy wykonywają przez 12 i 14 godzin na dobę! Wdzięczne będzie miało pole do popisania się p. Inspektor. Bezprawiu trzeba położyć koniec, a zarazem nie dopuścić do tego dłużej, aby jedni robotnicy pracowali po 14 godzin, a tysiące innych nie miało wcale pracy!

Na zakończenie tych uwag poznańsko-pomorskich kilka słów o „orędzie” p. Stanisława Przybyszewskiego, wystosowanym w „Dzienniku Bydgoskim” w dniu 18. XI.

Z okazji swego pobytu w Bydgoszczy, podejmowania przez grono wielbicieli i znajomych i wystawienia „Topieli” w teatrze miejskim, a przytem zebrania 300 tys. marek na gimnazjum polskie w Gdańsku, a 107 tys. na fundusz Kasprowicza — jubilat napisał „orędzie”, które zakrawa na panegiryk, jest niesmaczne w tonie i nie licuje z dawnym twórcą „Młodej Polski”.

W wronych kadzidłach dla wszystkich „wielkości” miasta Bydgoszczy, w biciu pokłonów, hołdu i czci na prawo i lewo, zatracą się myśli rzucone przez autora o stworzeniu obronnego wału kulturalnego kresów zachodnich z miast Bydgoszczy, Inowrocławia, Torunia, Chełmna, Wąbrzeźna i Grudziądza.

Występ jubilat w teatrze bydgoskim i jego przemówienie, utrzymane w tonie mdłym, z estetyką nie wspólnego nie mającym a w końcu „orędzie” wywołało grubą niesmak i nasunęło krytycznym umysłom mvsł: czyż jubilat nie zakpił sobie z mieszkanców gród z nad Brdy?

Poznań-Bydgoszcz, 18 czerwca.

Zygmunt Piotrowski.

Książki nadesłane.

Teofil Wojszwillo: Z odległej Parafii, 1922, nakład Drukarni Ludowej w Krakowie.

Zdzisław Jachimecki: Ryszard Wagner. Życie i twórczość. Nakład Gebethnera i Wolffa.

worowskiego był najgłębszym, najciekawszym i najoryginalniejszym dziełem ze wszystkich nowych polskich dramatów, granych w obecnym sezonie w Warszawie. Tymczasem „Strasne Dzieci” nie przeżywały nawet tygodnia, fakt, który da się porównać chyba tylko z „kłapą” „Puławskiego” (Nowaczyńskiego) przed paru laty w Teatrze Polskim. Ale „Puławski w Ameryce” to najtańszy ze wszystkich dramatów i to „Nowaczyńskiego”, zaś „Strasne Dzieci”, to dzieło nie ustępujące poziomem „Młodości” i „Judasza” lub „Kali-guli” i to „Rostworowskiego”!

Była to „kłapa” zaszczytna (czego nie można powiedzieć o „Ulicy Dziwnej”, utworze zupełnie anemicznym i niedramatycznym). „Strasne Dzieci” nie zrozumiano. Utwór ten zjawiał się przed publicznością naśle. Nikt nie nie wiedział. Co to jest? Jak to rozumieć? „Strasne Dzieci” należa do takich dzieł, które muszą przejść przez alembik krytyczny, muszą być zamienione na papkę umożliwiającą trawienie p. t. publiczności, nie lubiącej myśleć, niewyrobionej, a na tyle nieśmiałej i skrepowanej, że boi się zawierzyć własnym wrażeniom. Alembik zaś odmówił pomocy. Jedni recenzenci, którzy nie „lubia” takich sztuk (jakby recenzentowi wolno było coś „lubieć” albo nie lubieć...) „zjechali” dramat, inni nastraszyli czytelników „zagadkami”. A właśnie „Strasne Dzieci” jako utwór nowy, oryginalny, przez to właśnie „trudny”, dawał doskonałą sposobność do „wychowywania”... Należało zmusić publiczność do przyswajania się temu dziełu, zaostrzyć jej ciekawość, wzbudzić jej ambicję, zrobić z dzieła wybitnego „zagadnienie”, wywalać dyskusję. Jeżeli tak nie

będziemy postępowali wobec „trudnych” sztuk, to w jaki sposób ma się wytworzyć ta kultura teatralna, której niby to tak gorąco pragniemy, wszyscy, wszyscy...?

W ten sposób poszło na marne jedno z najpiękniejszych dzieł reżyserskich kończącego się sezonu, a niewątpliwie najgłębszy polski utwór z tych, jakie dopuszczani do teatrów współcześni autorowie polscy w tym roku dali. Stała się krzywdą niepospolitej reżyserce (p. Wysokiej), świetnemu zespołowi, poecie i publiczności, która tylko poprzez pokonanie w sobie lenistwa w stosunku do nowości może wspiąć się nie tylko ad astra, ale i ad virtutem traktowania teatru również jako światyni piękna.

Sumując, można stwierdzić, że sezon 1921/1922 dał kilka nowych ciekawych sztuk polskich, jedną wybitną, z dawnego repertuaru dwa dobre przedstawienia sztuki światowej (Molier i Szekspir), dwa uduła (Wyspiański) z wielkiej poezji polskiej, nie przyniosł zaś — rzecz znamienita — ani jednej wybitnej, tegiej sztuki, już nie arcydzieła, ale wprost dobrej sztuki ze współczesnego repertuaru zagranicznego. Jako reżyserska koncepcja, trwałym nabytkiem będą „Balwier Zakochany”, „Ewa” Szaniawskiego, „Ulica Dziwna” (jako wzór, czego smak współczesny strawić nie może), „Czupurek”, „Judasza” — wszystkie z „Reduty”. Na ten poziom reżyserski z innych teatrów wniosła się tylko reżyserja „Strasnych Dzieci” w „Rozmaitościach” i „Chory z urojenia” w „Teatrze Polskim”.

Zygmunt Kisielewski.

Przesilenie w przesileniu.

Dzień wczorajszy był dniem wytchnienia i oczekiwania, podczas którego przygotowywano już jednak grunt dla utworzenia innej większości dla utworzenia Rządu, niż ta, którą skupił koło swej osoby p. Przanowski. Upadek p. Przanowskiego spowodowany w znacznym stopniu postawieniem wniosku P. P. S. o reasumcji uchwał z dn. 16 i 17 b. m., a potem debata w Głównej Komisji i przyjęciem wszystkich głosami przeciwko głosom prawicy: N. D., Ch. D. i Dubanowicza postanowienia o odroczeniu Komisji do czasu załatwienia tego wniosku — wykazały, że przypadekwa większość centrowo-prawicowa jest zupełnie niestafa i niepewna. W sytuacji nastąpił zwrot, który zmusił do szukania innych dróg wyjścia.

Inicjatywę podjęli piastowcy i Klub pracy konstytucyjnej. Przedstawiciele ich naradzali się z przedstawicielami innych stronnictw. Podnoszono, że wobec upadku pozaparlamentarnego Rządu Ponikowskiego i niepowodzenia misji p. Przanowskiego należy podjąć próbę utworzenia większości dla Rządu parlamentarnego, przez tę większość wyłonioną. Prawica naturalnie nie wchodziła w grę w tych kombinacjach, szło o porozumienie z Nar. Zj. Ludowem i Zj. Mieszczańskim. W tym celu odbyły się narady p. Witosy z pp. Skulskim i de Rossetem, które miały charakter rozmów wstępnych. Poruszone była tylko sama myśl inicjatorów i omawiano okoliczności, w jakich można byłoby przeprowadzić obecnie na terenie Sejmu koncepcję gabinetu parlamentarnego.

Ale wszystkie projekty, które były po-

ruszane w naradach wczorajszych, staną się dopiero aktualne po załatwieniu wniosku Z. P. P. S., stojącego na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby. Reasumcja uchwał „interpretacyjnych” z dn. 16 i 17 b. m., której domaga się nasz wniosek, ma duże szanse przejścia.

Enpeerowcy są gotowi zgodzić się na reasumcję, jeżeli zaraz po tem będzie głosowany ich wniosek „interpretacyjny”, który nie doczekał się głosowania w ubiegłym tygodniu. Klub Pracy Konstytucyjnej waha się. Na prawicy konsternacja z powodu niepowodzenia misji p. Przanowskiego wzmożła się po porażce na Komisji Głównej, kiedy nawet pp. Skulski i Rosset głosowali z lewicą. Prawica przewiduje przegrana zupełną i straciła tupet. Odzwierciedlenie nastrojów endeckich znajdujemy w „Gazecie Warszawskiej”, która już nawet nie wścieka się i nie młota się, a tylko naciągniętą argumentacją stara się wpłynąć na dzisiejsze głosowanie, o którym w tonie minorowym stwierdza, że „widoki powodzenia wniosku P. P. S. wzrastają wskutek wahań, jakie się ujawniają w niektórych grupach centrowych”. mierzących postawić wniosek kompromisowy, mający jednak charakter ustępstwa na rzecz lewicy.

Wczoraj zresztą przesilenie rządowe nie było jedyną rzeczą, która by zajmowała umysły w Sejmie. Dzisiejsze głosowanie nad ordynacją wyborczą stanowiło również przedmiot niemiłej ożywionych narad z których zdajemy sprawę na innym miejscu.

Kronika sejmowa.

PRZED GŁOSOWANIEM NAD ORDYNACJĄ WYBORCZĄ.

Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli następujących klubów sejmowych: P. P. S., N. P. R., P. S. L., „Wyzwolenia”, P. S. L., „Piasta”, K. P. K., Zjedn. Mieszc., C. D. i Zw. Lud. Nar., dla uzgodnienia poprawek do projektu ustawy o ordynacji wyborczej i dla ustalenia porządku ich głosowania na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu.

Zdecydowano, że porządek głosowania będzie następujący:

1) Najpierw poprawka P. P. S. art. 9. co do zmiany systemu wyborczego (system de Hondta w okręgach, stałe listy państwowe), ewent. wspólna poprawka P. P. S. i Wyzwolenia o podwyższeniu ogólnej liczby posłów z 408 na 470. W razie odrzucenia tych wniosków ma być głosowana kompromisowa poprawka o podwyższeniu liczby posłów do 432; poprawka ta ma zapewnić większość. W tym wypadku dodanoby po jednym mandacie następującym 24 okręgom: Warszawa—powiat, Płock, Grodzisk, Łowicz, Radom, Lublin, Łuków, Białą — Podlaska, Będzin, Krasnostaw, Łódź—powiat, Kalisz, Toruń, Gniezno, Bydgoszcz, Szamotuły, Ostrów, Huta Królewska, Cieszyń, Wadowice, Nowy Sącz, Tarnów, Chrzanów, Przemyśl.

2) W sprawie list państwowych Zw. Lud. Nar. cofnął swą poprawkę, aby prawo do korzystania z tych list miały te ugrupowania, które przynajmniej w 8 okręgach zdobyły mandaty, podtrzymuje jednak liczbę 6 okręgów. Głosować się będzie nad tą liczbą, jak również nad liczbą 3 okręgów, proponowaną przez Komisję Konstytucyjną. Piastowcy zastrzeżli sobie możliwość podtrzymania liczby 8.

3) W sprawie mandatów z list państwowych porozumiano się, że głosowana będzie poprawka o obliczaniu według systemu de Hondta i o tem, że liczba mandatów z listy państwowej może wynosić 100% mandatów zdobytych w okręgach. Związek Lud. Nar. obstaje przy 50%.

4) Wreszcie w sprawie liczby członków Senatu zgodzono się na ewent. podniesienie jej w stosunku do liczby posłów na Sejm.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu o godz. 11 rano obejmuje:

1) Głosowanie nad ustawą o ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

2) Nagłośnienie wniosku Z. P. P. S. w sprawie naruszenia Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. tudziez t. zw. Małej Konstytucji przez większość sejmową w dniach 16 i 17 czerwca 1922 r.

Kronika polityczna.

O ZJEDNOCZENIE STRONNICTW LUDOWYCH.

Klub sejmowy P. S. L. „Piast” przesłał wczoraj do klubów sejmowych: P. S. L. „Wyzwolenia” i Związku Rad Ludowych następujący list:

Ostatnie wypadki wykazują, że reakcja polityczna w Polsce, dobrze zorganizowana i skonsolidowana, uzbrojona w ogromne środki finansowe i obfitą prasę, zmierza planowo do opanowania rządów w Polsce i zdobycia Sejmu przy nadchodzących wy-

borach. Reakcja liczy przy tem wiele na rozbiście i osłabienie obozu ludowego wskutek wzajemnej walki stronnictw ludowych zarówno na wsi, jakoteż na arenie sejmowej.

Jedyną godną i skuteczną odpowiedzią na te zakusy prawicy może być konsolidacja i zjednoczenie całego obozu ludowego. Tego zjednoczenia życzy sobie, pozatem cały światowy politycznie lud polski, który często nie rozumie, dlaczego właściwie stronnictwa ludowe, mające wspólny zasadniczy program, prowadząc ze sobą walkę, osłabiają swe siły.

Idąc za głosem ludu i za uchwałami klubu poselskiego P. S. L. oraz pragnąc zapoczątkować akcję konsolidacji, względnie zupełnego zjednoczenia wszystkich stronnictw ludowych i ludowych klubów poselskich — zwracamy się do Szanownych Panów z prośbą o zasadniczą odpowiedź w tej sprawie oraz o wyznaczenie swoich delegatów, którzyby w szczegółowych rokovaniach propozycję powyższą w czyn wprowadzili.

Wierzymy głęboko, że doprowadzenie do skutku dzieła zjednoczenia całego ruchu ludowego, zapewni mu zwycięstwo przy najbliższych wyborach i umocni fundamenty Polski Ludowej, tak silnie obecnie zagrożone przez zjednoczone wstępczństwo.

Z wysokim czuściem na klub sejmowy P. S. L. m. p. Wincenty Witos, m. p. Wojciech Sikora.

List ten został przesłany w odpisie również do klubu P. S. L. „Jewicy” Stapińskiego.

W SPRAWIE NOTY SOWIECKIEJ O ROZBROJENIACH.

Minister spraw zagranicznych, p. Skirmunt, odbył w środę konferencję z posłem estońskim p. Hellatem, w sprawie noty rządu sowieckiego o rozbrojeniu. W tej samej sprawie p. Skirmunt przyjął wczoraj posła łotewskiego, p. Nukszę.

W SPRAWIE ZWROTU DZWONÓW POLSKICH PRZEZ RZĄD SOWIECKI.

Podczas w jny europejskiej Roejanie wywieźli z Polski do Rosji około 20,000 dzwonów, które zaczęli rozporządzać jak własnym mieniem i wielką ilość dzwonów zgineła bezpowrotnie.

Delegacja polska sprawę wydania dzwonów postawiła na porządku dziennym pierwszego posiedzenia plenarnego polsko - rosyjskiej ukraińskiej mieszanej komisji specjalnej, w da 7 października 1921 r., na którym uchwalono wydać stronie polskiej wszystkie dzwony pochodzące z terytorium Rzplitej. Mimo wielokrotnych nalegań naszej delegacji, bolszewicy pod różnemi pretekstami zwlekali z tą sprawą i dopiero w początkach maja r. b. t. j. po upływie 8 miesięcy, rozpoczęło się wydawanie dzwonów.

Jednocześnie delegacja polska trafiła na nieprzewidziane trudności.

W Moskwie np. na Chodyńskim polu było przeszło 700 dzwonów. Gdy obecnie delegacja polska przystąpiła do odbioru, zdołano znaleźć za ledwie 65, a i te w dodatku trzeba było z wielkimi trudnościami wydostawać z rąk bolszewickich. Podobnie dzieje się i w innych miejscowościach.

Bolszewicy wszelkimi sposobami dążą do tego, aby Polsce wydać jaknajmniej dzwonów, stawiając jej planowo wszelką pracę. Pomimo, iż odceniony artykuł traktatu ryskiego mówi o wydaniu dzwonów wszystkich wyznań, bolszewicy dzieła dzwonów na katolickie, prawosławne i ewangelickie i nie chcą wcale wydawać prawosławnych i ewangelickich dzwonów, pomimo tego, iż wśród dzwonów prawa-

Wielu z nich zostało przez rząd carski przeniesione z kościołów katolickich do cerkwi. Przy oddawaniu dzwonów katolickich trzymają się tej zasady, że tylko te dzwony mają podlegać reewakucji, które będą posiadały niezbitą dowody świadczące o ich pochodzeniu polskim, t. j. odpowiednio napisy na dzwonach, świadczące o miejscu ich pochodzenia. W ogólnej liczbie dzwonów ewakuowanych do Rosji zaledwie 3% jest tego rodzaju, reszta zaś posiada inne dowody niezbitości ich pochodzenia, mianowicie napisy zrobione farbą olejną, wskazujące na miejsce skąd były ewakuowane. Bolszewicy twierdzą, że tego rodzaju dowody nie dają gwarancji autentyczności.

Wobec takich trudności delegacja polska zmuszona była przerwać tę pracę. Obecnie sprawa ta stanie się prawdopodobnie przedmiotem rokowań dyplomatycznych.

Należy zaznaczyć, że podobnie rzecz się ma w stosunku do innych rzeczy kościelnych ewakuowanych z Polski. (A. W.).

Delegacja rosyjsko - ukraińska - białoruska, oraz mieszana komisja graniczna wyjechały do Równego, w celu ustalenia granicy państwowej z Polską. (A. W.).

Wobec zbliżającego się objęcia władzy delegata Rządu w Wilnie nad 4 powiatami, należącymi dotąd do województwa Nowogrodzkiego, do powiatów tych wyjechały komisje, złożone z urzędników delegowanych przez delegata Rządu w Wilnie, oraz przez wojewodę Nowogrodzkiego. Komisje te przygotowują materiał dla przejęcia władzy nad powiatami t. zw. korytarza przez delegata Rządu, oraz sporządzają odpowiednie protokoły. Przejęcie władzy nastąpi 1 lipca. (A. W.).

NAPAD BOJÓWEK NIEMIECKICH NA ROBOTNIKÓW POLSKICH.

Z Paryża i z Toul nadeszły następujące szczegóły o bestialskich napadach, dokonanych przez oddział „Heimattreuerów” na transport robotników polskich, jadących z Poznania na roboty do Francji.

Przed kilku dniami wyruszyła z Poznania grupa robotników polskich zakontraktowana do robót w kopalniach francuskich. Oddział liczył 120 robotników, którym towarzyszyły żony i dzieci.

W Berlinie przyczepiono do pociągu, którym jechali nasi robotnicy, wagony wiozące oddziały bojówki niemieckiej.

Na stacji Stendal, kolejarze niemieccy, wbrew przepisom otworzyli wagony, w których jechali robotnicy, a które powinny być całą drogą zamknięte.

Do otwartych wagonów wdarli się członkowie bojówki niemieckiej i z bronią w rękę, oraz granatami ręcznymi, grozili robotnikom śmiercią i zaczęli się w sposób bestialski nad kobietami.

Część bagażu wyrzucili oknem w czasie biegu pociągu. Pod groźbą zamordowania opornych nakazali im, aby się rozebrali do naga. Zrabowawszy odzież, rzeczy wartościowe (bieliznę, zegarki) bojownicy niemieccy zaczęli się nad bezbronnymi na przestrzeni pięciu stacji kolejowych. Dwóch brońmistrzów się wyrzuciło oknem w pełnym biegu pociągu, 8-miu robotników z obawy, że będą zamordowani, wyskoczyło oknem, gdy pociąg był w biegu. Jako pretekst tego napadu bojówka niemiecka podała argument, że nieprawdą jest, jakoby nasi robotnicy jechali do Francji na roboty, lecz po to, aby wstąpić do armii francuskiej, a potem pobić Niemców.

Do Toul transport robotników przybył w stanie b. ciężkim. Prawie wszystkich trzeba było odesłać do miejscowego szpitala. Dotąd niema wiadomości o losie dwóch wyrzuconych oknem robotników oraz 8-miu, którzy sami wyskoczyli przez okna z obawy, że zostaną zamordowani.

ZMIANY W POSELSTWIE POLSKIM W CHAR-KOWIE.

P. Franciszek Polaski opuścił definitywnie stanowisko posła polskiego w Charkowie. Wobec tego, że obecny chargé d'affaires w Charkowie p. Leon Berenson wraca wkrótce do Centrali do Warszawy stanowisko to obejmie zastępca generalny konsul polski w Charkowie p. Harwat.

przrzeczenia berlińskie, 2) przedstawiciele sowiektów oświadczają, że umowa berlińska jest nieważna, 3) Bucharin, jako przedstawiciel trzeciej międzynarodówki oświadczył, że umowa berlińska została zerwana. Odezwa stwierdza dalej, że życie socjal-rewolucjonistów jest zagrożone i wzywa cały proletariąt do protestu przeciwko zastosowaniu do oskarżonych kary śmierci.

Proces Sawinkowców

Mińsk, 22 czerwca. (A. W.) Dnia 16 b. m. rozpoczęła się w Trybunale rewolucyjnym w Mińsku proces organizacji Sawinkowców „Związek Ludowy obrony ojczyzny i wolności”, oskarżonej o napady, zabójstwa i grabież, agitację przeciwko władzy sowieckiej i rozpowszechnianie wśród ludności literatury anty-sowieckiej. Do odpowiedzialności pociągnięto 34 osoby, przód których znajdują się Lebedew-Kozin, jeden z dowódców oddziałów partyzanckich, jego najbliższy pomocnik Pietuch i Lisowski, oraz szereg współpracowników, spośród których większość stanowią kobiety, między innymi dwie członkinie mińskiego kłosażnicy kłosażnicy.

Konferencja w Radze

RZECZOZNAWCY FRANCUSCY.

Paryż, 21 czerwca. (PAT.). (Havas). Rząd francuski zawiadomił przewodniczącego konferencji haskiej, iż na stanowisko delegatów-rzeczoznawców wyznaczni zostali Alphand i De Pradelle, którym przydzielono technicznych doradców.

ROSYJSKIE KONTRKOMISJE.

Haga, 22 czerwca. (PAT.). Na wczorajszym posiedzeniu konferencji ustalono, że Rosjanie utworzą kontrkomisje analogiczne do komisji utworzonych przez mocarstwa, a obustronni przewodniczący komisji będą znajdowali się w stałym kontakcie ze sobą.

Haga, 22 czerwca. (P. A. T.). Jak donosi „Nieuwe Rotterdamse Courant”, Joffe przebywa od piątku w Holandji.

Mandat Anglii w Palestynie

Londyn, 22 czerwca. (A. W.). Izba lordów, mimo energicznej interwencji Balfoura, przyjęła 60 głosami przeciwko 29 wniosek, zaznaczający, że mandat Anglii nad Palestyną w obecnej formie jest nie do przyjęcia. Wniosek podkreśla konieczność udzielenia Arabom autonomii.

Wiadomości telegraficzne.

— W d. 26 b. m. odbędzie się w Wilnie zjazd przedstawicieli kuratorów oświatowych z całej Rzeczypospolitej.

— Niemiecka partja gospodarczo-postępowa wniosła do sejmu gdańskiego interpelację z powodu kursowania na liniach kolejowych w m. Gdańsku wagonów z napisami i obwieszczeniami w języku polskim. Interpelacja domaga się usunięcia tych napisów.

— Wobec zapowiedzi 10 uroc. zminki plac m. robotników, zastrajkowała w Hawrze część robotników przemysłu metalurgicznego.

— W dniu 3 lipca zbiera się w Paryżu pod przewodnictwem Własciwej komisja Ligi Narodów dla spraw ograniczenia zbrojeń.

— „Dziły Telegraph” donosi z Moskwy, że wobec odrzucenia przez Sowietów ratyfikacji układu rosyjsko-włoskiego Człeczenia będzie zmuszony podać się do dym sji.

— Włoska komisja dla spraw zagranicznych udzieliła upoważnienie rząd do udzielenia Austrii pożyczki w kwocie 70 milionów lirów.

— Parlament węgierski uchwalił votum zaufania dla Rządu.

— Donoszą z Bukaresztu, iż Izba i senat przyjęły projekt ustawy o reformie agrarnej w Siedmiogrodzie.

Z prowincji

Wiek kolejarzy w Łunińcu

(Korespondencja własna).

Jako odpowiedź na publiczną chłostę, wymierzoną przez p. Dąbrowskiego dwu młodocianym robotnikom, partja nasza zwołała na niedzielę 11 b. m. wiec kolejarzy. Wiek miał przebieg imponujący, do czego w dużym stopniu przyczynili się przyjaciele p. Dąbrowskiego, mianowicie, zdzierzo afiszę naszą, przedłożono pracę w depu o 2 godziny, dwóch kolejarzy, którzy mieli oczekiwać przy pociągu na delegatów wysłano za konduktorów mimo, że nigdy nie jeździli i t. p.

Na wiec zebrało się przeszło tysiąc osób, tak, że sala nie mogła pomieścić wszystkich. Wiek zgalił tow. Wolicki, wyjaśniając cel zgromadzenia. Na przewodniczącego wybrano tow. Martynowskiego sekretarzem tow. Wolicki. Imieniem P. P. S. przemawiali tow. Szyszno i Sep z Brześcia. Z ramienia Z. Z. K. referat na temat ostatnich zajęć wygłosił tow. Robak z Brześcia. O celach organizacji mówił prezes Zarządu Okręgowego kol. Kłomowicz z Siedlec. W imieniu Wydz. Wyk. przemawiał tow. Sucharski z Warszawy. Następnie zebranych i podziękowania słuchaczy świadczący, że i w tym zakamarku zaczyna robotnik budzić się w uśpieniu. Uchwalono 2 rezolucje. Jedna potępia ostatnie zajęcia z p. Dąbrowskim, druga zaś mówi o założeniu koła Z. Z. K.

Po zebraniu zaraz przystąpiono do zapisywania członków. Pokazna liczba kolejarzy powiększyła szeregi walczących w Z. Z. K. towarzyszy. S-ki.

Baranowicze.

(Korespondencja własna).

Pamięta tu stosunki iście „kresowe”. Sam byłem świadkiem, jak starosta w Baranowiczach krzychał do pewnego Białorusina, który miał odwagę powołać się na Konstytucję Rzeczypospolitej: „Co, konstytucja? Ja wam jestem konstytucja, ja wam jestem Bogiem i ojcem”. Zupełnie w stylu Dzierżymowskiego rosyjskiego.

Po powiecie grasują bandyci doskonale uzbrojeni. Szczególnie „owocna” jest działalność pewnego jegomości, nazywającego się Mucha. Prawie co tydzień obrabowuje on kogoś. Ostatnio zrabował około 10 milionów w różnych miejscowościach. Policji nie udaje się go złapać, chociaż posiada już jego podobiznę. Ma on bezsprzecznie pomocników wśród ludności tubylczej. Policja, szczególnie w gminie Lachowickiej, zbyt rozmiłowała się w wodce. Dochodzi do tego, że funkcjonariusze policji żądają nawet przy pełnieniu obowiązków służbowych „na wódkę”. Znany mi jest wypadek, kiedy wieśniak, przechodzący przez ulicę, policjant zawołał do urzędu policyjnego i zaproponował mu, aby „dał na butelkę”, a gdy ten odmówił, odgrażał się, że „mu pokaże”.

Znaczenie.

Z Rady Miejskiej.

Komisja, która coś robi. Odpowiedzi na interpelacje. Niech kosztuje drożej, byle postawić na swoim. Podziękowanie H. Hoovera. Braki.

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej odczytano komunikat komisji do rozszerzenia sieci szkolnej o nabyciu części nieruchomości przy ul. Długiej 23 (daw. pałac Dekerta) pod budowę gmachu dla szkoły zabobnowa.

Odczytano odpowiedzi Magistratu na interpelacje zgłoszone w różnych terminach przez radnych, pomiędzy innymi na interpelację r. tow. T. Szpetajskiego w sprawie relok. mieszkania przy ul. Marszałkowskiej 149 przez kancelarię gen. Józefa Hallera. Magistrat uważa relokację za legalną, ponieważ w mowie będący lokal i przedmiot należał do władzy wojskowej.

Radny Kerner, jako członek komisji mieszkaniowej wypowiada się przeciwko przyjęciu do wiadomości wyjaśnień Magistratu i uważa, że Rada miejska nie powinna tolerować aktów samowoli relokacji. Większość wskazuje Rade miejskiej odpowiedź Magistratu przyjęła do wiadomości.

Na interpelację tow. M. Piłackiego udzielił Magistrat również odpowiedź „aby zbyć”, która klubu radnych P. P. S. nie mogła zadowolić. Zabierał głos r. tow. tow. M. Piłacki i Z. Prausowa, przypominając, jak to przeciwnicy Kasy chorych obliczali, ile to Magistrat zaoszczędził milionów na nieprzystąpieniu do Kasy chorych. Praktyka wskazuje, że dowiodła, że pomoc miejska, gorsza niż pomoc lekarska Kasy chorych, wypadnie dla miasta drożej i to znacznie drożej.

Radny tow. Piłacki zgłosił następującą formułę przejęcia do porządku dziennego:

„Wobec tego, że odpowiedź Magistratu na interpelację w sprawie Kasy chorych jest niewystarczająca, Rada miejska nie przyjmuje jej do wiadomości”.

Formuła ta nie uzyskała większości.

Wobec tego tow. M. Piłacki w imieniu klubu P. P. S. zgłosił wniosek nagły następującej treści:

WNIOSEK NAGŁY.

Ponieważ uchwalone przez Radę miejską kredyty na zorganizowanie pomocy lekarskiej przez Magistrat doprowadziły do dużych większych kosztów, aniżeli w Kasie chorych.

Rada miejska uchwala:

Ponieważ koszt leczenia robotników przez miasto przy pomocy miejskiej organizacji lekarskiej przy gorszym aparacie leczniczym przewyższa koszty leczenia w Kasie chorych — Magistrat przystępuje do porozumienia się z Kasą Chorych w sprawie leczenia swoich robotników.

(podp. M. Piłacki i tow.).

Wniosek ten, jako żądający reasumacji uchwały Rady miejskiej przyjdzie pod obrady dopiero po umieszczeniu go na porządku dziennym posiedzenia.

Odczytano list, który Prezydium Rady miejskiej m. st. Warszawy otrzymało od p. Herberta Hoovera, treści następującej:

Panowie! Zostałem istotnie wysoce zaszczycony przez nadanie mi honorowego obywatelstwa m. stoł. Warszawy.

Przyjmuję ten zaszczyt, nie tyle jako wyraz wdzięczności za to co mogłem zdziałać dla narodu polskiego, ile raczej jako zaniepokojenie waszej przyjaźni i wdzięczności dla narodu amerykańskiego, którego byłem prosto przedstawicielem.

Proszę wyrazić, że będę zawsze cenili niezmienność waszego miłego mi obywatelstwa miejskiego.

Z wysokim poważaniem

(—) Herbert Hoover.

Oraz list wysłany przez Prezydium Rady miejskiej do wojewody śląskiego p. Rymera:

W uroczystym dniu powrotu części Górnego Śląska na Ojczyznę łono do Rady miejskiej miasta st. Warszawy zasłaniam wyrazy najserdeczniejszej radości. Część i sława tej starodawnej dzielnicy polskiej, jej dzielnych, wiernych i wytrwałych synów.

Ignacy Bałłucki.

W imieniu klubu radnych P. P. S. rad. tow. T. Szpetajski złożył następujący nagły wniosek:

WNIOSEK NAGŁY.

Niezabrukowanie ul. Siewierskiej na przedmieściu Ochota sprawia, że mieszkańcy tamtejsi znajdują się w bardzo szkodliwych pod względem zdrowotnym warunkach. Nigdy nie wysychające błoto powoduje szkodliwe wyziewy, które odbijają się ujemnie na ich zdrowiu, szczególnie w porze letniej.

Rada miejska wzywa przeto Magistrat, aby w jaknajkrótszym czasie przystąpił do zabrukowania

TELEGRAMY.

Na Górnym Śląsku.

PRZEKAZANIE WŁADZY W KRÓLEWSKIEJ HUCIE.

Katowice, 22 czerwca. (A. W.). Dnia 21 b. m. w Królewskiej Hucie odbyło się przekazanie policyjnej władzy urzędnikom polskim, których przybyło 220 osób. Przygotowują się tu do przyjęcia wojska polskiego, wznoszone są liczne bramy tryumfalne.

Przy przekazywaniu urzędów Polakom okazało się, iż poprawność urzędników niemieckich była tylko pozorna, gdyż w bardzo wielu wypadkach okazał się brak aktów bardzo ważnych lub też wcale nie porządkowanych.

POSIEDZENIE KOMISJI MIESZANEJ.

Katowice, 22 czerwca. (PAT.) Dnia 22 b. m. odbyło się w Katowicach konstytuujące posiedzenie komisji mieszanej dla Górnego Śląska.

O godz. 10 rano zebrał się w biurze prezydja województwa śląskiego p. dr. Calonder, prezes komisji mieszanej, prof. dr. Kaacknebeck oraz delegaci rządu polskiego i niemieckiego tej komisji, mianowicie p. młodszy Wolny i inż. Grelbowski z polskiej strony, oraz pp. Lukaschek i Molke ze strony niemieckiej. Jako reprezentant rządu polskiego do wprowadzenia p. Calondera w urządowania nie obecny był upoważniony p. Kesztycki, generalny konsul w Opolu, ze strony zaś niemieckiej minister dr. Lewald. Poza tym obecni byli pp.: wojewoda Rymer, radca legacyjny Morawski, starszy tłumacz minister dr. Górniki, prezydent sądu wyższego krajowego województwa śląskiego dr. Bochenicki, przewodniczący katowickiej Rady Miejskiej dr. Reichel sekretarz prezydenta Calondera do Montebello oraz kilku członków Rady miejskiej i przedstawiciele prasy polskiej i niemieckiej. Posiedzenie odbyło się w gabinecie wojewody Rymera. Po wzajemnym zbadaniu pełnomocnictw przez p. Kesztyckiego i Lewalda, wygłosili powitalne przemówienia, p. konsul generalny Kesztycki, a następnie delegat pełnomocny rządu niemieckiego, dr. Lewald.

Prezydent Calonder wygłosił po francusku obszernie przemówienie, w którym zwrócił się przede wszystkim do obu rządów z podziękowaniem za znalezienie, okazane mu w czasie działalności zmierzającej do załatwienia sprawy Górnego Śląska i zaznaczył, że to zaufanie obu rządów jest bardzo cenną zachętą w przededniu przyjęcia przez niego obywateli ciężkich obowiązków i poważnej odpowiedzialności. Prezydent Calonder, po przypomnieniu dziejów, towarzyszących konferencji genueńskiej i uchwaleniu układu genueńskiego, zaznaczył, że obecnie nadszedł czas wprowadzenia w życie ustroju, określonego przez konwencję. Między innymi podkreślił wagę sprawy mniejszości narodowych, zaznaczając, że sprawa języka jest rzeczą świętą a prawa tego języka są nietykalne.

Prezydent Calonder zakończył swoje przemówienie słowami: „Panowie i drodzy koledy, zobowiązujemy się zupełnie lojalnie spełniać nasze obowiązki, poświęcając im wszystkie nasze siły, zwracając się do obu rządów i do władz im podległych, aby w możliwie najszerszym zakresie zobowiązali nam udzielić kaskadowego poparcia. Wyrażając nadzieję, że nasze usiłowania zgody i zgłaszając przyczynę kłopotów obu części górnośląskiego obszaru doprowadzą do przyjaznych stosunków między obu państwami, oświadczam, że komisja mie-

szana została rekonstruowana i zamknięta obecnie posiedzenie.

Na tem zebranie konstytuujące komisji mieszanej zamknięcie. Po zebraniu przedstawiciele prezydentowi Calonderowi zebranych gości, między innymi przedstawiciele prasy warszawskiej, którym p. Calonder udzielił wyjaśnień na postawione mu pytania, dotyczące zadań i kompetencji komisji mieszanej.

POSIEDZENIE TRYBUNAŁU ROZJEMCZEGO.

Katowice, 22 czerwca. (P. A. T.). Dnia 22 b. m. o godz. 12 odbyło się w Bytomiu konstytuujące zebranie trybunału rozjemczego dla G. Śląska, powstałego na podstawie konwencji genueńskiej. Na posiedzenie przybyli prezydent trybunału prof. dr. Kaacknebeck (Belgijczyk), dalej prezydent komisji mieszanej dr. Calonder, członkowie trybunału rozjemczego: wiceminister dr. Seyda ze strony polskiej i tajny radca prof. dr. Schneider z Wrocławia, imieniem Niemców. Poza tym przybyli delegowani do prowadzenia trybunału rozjemczego ze strony polskiej konsul generalny w Opolu p. Kesztycki, ze strony niemieckiej dr. Lewald. Uroczyste posiedzenie odbyło się w sali sądu krajowego w Bytomiu.

Po przemówieniach powitalnych uchwalono w dn. 23 b. m. odbyć posiedzenie w celu omówienia zasad pracy trybunału, pierwsze zaś publiczne posiedzenie w dn. 10 lipca, t. j. w dniu, w którym ukończy się ostateczne przejęcie terytoriów, przyznanych poszczególnym rządom.

Katowice, 22 czerwca. (A. W.). Dzienniki niemieckie występują z pretensją, iż rada wojewódzka sprzeciwia się z podaniem ogłoszenia jedynie przez polskie agencje i w polskim języku.

NOWE GWAŁTY NIEMIECKIE.

Katowice, 22 czerwca. (A. W.). Bandy niemieckie napadły na wieś Łągowniki, Orzechów i Zgorzec i zabiły 6 Polaków. Zdołano aresztować czterech Niemców.

Katowice, 22 czerwca. (A. W.). W Zabrze Niemcy rzucili granat ręczny pod samochód z żołnierzami francuskimi. Granat nie wybuchnął.

Katowice, 22 czerwca. (A. W.). Donoszą z Bytomia, iż Niemcy zatamowali dowóz żywności do polskiej części Górnego Śląska. Bandy Orzechowców napadają na roznosieli gazet polskich i konfiskują im te gazety.

Katowice, 22 czerwca. (A. W.). Z powiatu lublińskiego donoszą o bezustannych napadach Orzechowców na wieś polską. Również napady zdarzyły się w powiatach Zabrzem, Tarnogórskim, Strzeleckim i Opolskim.

Odezwa obrońców zagranicznych w sprawie procesu eserów

Wiedeń, 22 czerwca. (PAT.). „Wiener Allgemeine Zeitung” donosi z Frankfurtu, że obrońcy socjal-rewolucjonistów Rosenfeld, Liebknecht i Vandervelde, którzy opuścili Moskwę, ogłaszają za zgodą oskarżonych odezwę do robotników całego świata, w której podają: „Opuszczając terytorium Rosji sowieckiej, stwierdzamy wobec proletariatu całego świata, że: 1) najwyższy trybunał rewolucyjny w Rosji ignoruje

ul. Siewierskiej, spełniając pod tym względem służbę zadania mieszkańców Ochoty.

Pp. radni z prawicy dopatrzili się czegoś niepatryjotycznego w tym siewiernym wniosku i jeden po drugim wypowiadali się przeciwko brukom na Ochocie.

Radny dr. J. Zawadzki zgłosił poprawkę o opracowanie przez Magistrat planu zaburkowania wszystkich niezaburkowanych ulic. Za poprawką ta głosowała cała Rada miejska. Gdy wszakże przyszło do głosowania samego wniosku tow. Szpotajskiego, prawnicy przez chwilę wahali się czy mają głosować i dopiero za przykładem swoich przewodników powstali z miejsc, tak że omal nie uchwalamo zaburkowania wszystkich ulic na przedmieściach z wyjątkiem ul. Siewierskiej, protegowanej przez P. P. S.

Dalsze szyszanowanie tow. Andrusiaka

Znana jest sprawa przetrzymywania w więzieniu tow. Andrusiaka, oskarżonego o grabież, pomimo, że zostało stwierdzone, że to nie on dokonał napadu. Ale Andrusiak dotychczas znajduje się za kratami i jest narażony na dalsze szyszanowanie.

Sędzia śledczy zajął od żony Andrusiaka, aby przeprowadzić kilka świadków, aby poręczyli. Gdy świadkowie przybyli p. Przewłocki oświadczył, że tow. Andrusiaka zwolnić, gdy otrzyma polecenie od prokuratury z Białej.

Adwokat w Białej Andrusiakowi powiedział, że sprawców rabunku już wykryto. Prokurator z Białej zaś stwierdził, że popiera o zwolnienie wysłał przed kilku dniami do Przewłockiego.

Dla charakterystyki sprawy zaznaczyć musimy, że sędzia Przewłocki powiedział tow. Andrusiakowi, że gdyby się nie skarżyła w Warszawie i Białej, to mógł być dawno zwolniony.

Czyż Ministerium Sprawiedliwości nie zajmie się osobą sędziego śledczego — Przewłockiego? i nie uwalni społeczeństwa od tej jednostki, kompromitującej praworządność w Polsce?

Pogrzeb tow. Drobnera.

„Naprzód” krakowski pisze: wczoraj (20 - go czerwca) już przed godz. 5 po poł. tłumy robotników i publiczności zaległy ul. Bracką i Gołębią, ażeby mieć wyruszyć kondukt pogrzebowy. Z uderzeniem godziny 5 zjawili się muzycy tramwajarzy i delegacje związków zawodowych ze sztandarami, ustawiając się wzdłuż ul. Brackiej. Na pogrzeb przybyli wiceprezydenci Rolle i Sare z gronem radców, wiceprez. tow. dr. Bobrowski z członkami klubu radzieckiego P. P. S. i prezesem tegoż klubu tow. Englischem, poseł tow. dr. Marek, delegaci żydowskich związków robotniczych, palestra krakowska i nieprzeliczone tłumy publiczności.

Po wyniesieniu zwłok z mieszkania chór robotniczy odśpiewał „Poczęstuj się ten świat”, po czym przemówił im. Obw. Kom. P. P. S., klubu radn. socj. i posł. socj. tow. pos. Bobrowski, podnosząc zasługi zmarłego i stwierdzając, że przedwczesna śmierć tow. Drobnera jest ciężkim ciosem dla osieroconej rodziny, poważną stratą dla społeczeństwa, lecz najbardziej dotyka tych, którzy jego czerstwą stanowili rodzinę — zorganizowaną klasę robotniczą.

Po przemówieniu tow. Bobrowskiego utworzył się olbrzymi pochód żałobny z orkiestry tramwajarzy na czele.

Na cmentarzu w kostnicy, przemówił im. Krakowskiemu Radcy Rob. tow. Opłutli. Nad mogiłą chór „Lutni robotniczej” zainicjował pieśni żałobne, a w końcu marsz żałobny towarzyszy i oświetli odśpiewały „Czerwony Sztandar”.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. wyraża serdeczne współczucie rodzinie Józefa Drobnera, oraz organizacji krakowskiej z powodu zgony zasłużonego bojownika sprawy robotniczej.

Ruch robotniczy.

Z życia partii.

Z powodu przyłączenia

Górnego Śląska

C. K. W. wysłał następującą depeszę do Obwodowego Komitetu Wykonawczego P. P. S. Górnego Śląska:

W dniu przyłączenia dzielnicy Śląskiej do Ojczyzny niepodległej i zjednoczonej, Polska Partia Socjalistyczna przesyła najdroższej organizacji robotniczej najserdeczniejsze pozdrowienia. Polska klasa robotnicza nie zapomni nigdy o ofiar bezcennych, poświęconych przez klasę robotniczą Śląska dla sprawy odbudowania i zjednoczenia Polski ludowej, Polski Pracy i Demokracji! Wskazując na tych ofiar, niezapomniemy i zorganizowaną klasę robotniczą Śląska w naszych bojowych szeregach, dziś zgrupowaną wraz z nami pod sztandarem P. P. S., wyrażamy życzenie, abyśmy razem jak najprędzej w odbudowanej i zjednoczonej ojczyźnie urzeczywistni mogli hasła naszej socjalistycznej wyzwolenia dla dobra Polski i Ludkości.

Cześć bohaterom walki o wyzwolenie Śląska!

Niech żyje robotnicy śląscy!

Niech żyje P. P. S.

Niech żyje niepodległa, rewolucyjna, wyzwolająca świat, zjednoczona, kapitalizmu Socjalizm!

Centr. Kom. Wyk. P. P. S.

Odczyt Tow. Długoszowskiego. W poniedziałek, d. 26 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy wolskiej, tow. Tadeusz Długoszowski wygłosi odczyt o „Przesileniu rządowym”.

Komitet Śródmieścia. W piątek, d. 23 b. m. o g. 7 i pół odbędzie się posiedzenie komitetu Śródmieścia w lokalu własnym, Al. Jerozolimskie 6.

Powisłe. W piątek, d. 23 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie w lokalu dzielnicy, Sołec 68. Tow. Zawadzki wygłosi referat o sytuacji politycznej.

Komitet Ochota. W piątek, d. 23 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Ochota w lokalu własnym, Grójcka 45.

Pokwitowanie. Komitet Dzielnicy Jerozolimskiej P. P. S. podaje do wiadomości, iż do dnia 21 b. m. na pogrzech oraz rodzinie 4 p. tow. Piłaka wpłynęły następujące listy: Lista Nr. 1, Związek robotników Garbarskich mk. 101,230 mk. Nr. 4 Robotnicy fabryki Lippa mk. 30,550; Nr. 3 Robotnicy fabryki „Ursus” mk. 18,110; Nr. 6 — Mejsztrów rzemieślniczych i restauratorów mk. 64,000; Nr. 9 — Sekcji wołowej Związku Spożywczego mk. 20,000 Nr. 10 — Sekcji wędrownego Zw. Spożywczego mk. 30,000; Nr. 13 — Piekarni z Półwioski Nr. 67 — mk. 1500; Nr. 17 — Piekarni Michłera mk. 40,000; Nr. 16 — Robotnicy Miłyna Michłera mk. 16,840; Nr. 20 — Robotnicy Wojsk. Wytwórni Zapalników Artilleryjskich mk. 7,140; Nr. 27 — Robotnicy Wojsk. Wytwórni karabinowej na Pradze, mk. 9,735. Razem mk. 330,305.

Towarzyszom, interesującym się sprawą składek informację ulubić będzie składek Dzielnicy tow. Czarny codziennie w lokalu Dzielnicy, Chłodna 41.

Ruch zawodowy.

Do członków Związku Rob. Metalowców. Dnia 25 czerwca 1922 r. w niedzielę, w lokalu teatru Powszechnego, Leszno róg Żelaznej, o godz. 11 rano punktualnie, odbędzie się doroczne walne zebranie członków Związku Oddziału Warszawskiego.

Prawo uczestniczenia w obradach mają członkowie niezalegający w opłatach wkładek ponad 6 tygodni.

Uczniowie praktykanci, urodzeni po r. 1903 oraz wszyscy ci, którzy do Zw. zapisali się po 17 czerwca prawa głosowania nie posiadają.

Towarzysze stacie się licznie i punktualnie.

Ruch kulturalno-oświatowy

„Laboro”. Zebranie ogólne doroczne oddziału warszawskiego Stow. Esperantystów „Laboro” odbędzie się w sobotę, dnia 24 b. m. o godz. 7 wiecz. (Wspólna 47a 4-e p.).

Komisja Międzyzwiązkowa Kulturalno-Artystyczna. W sobotę, d. 24 czerwca, o g. 7 w, w lokalu K. M. K.-A., Bracka 18 m. 5, odbędzie się plenarne zebranie Komisji Międzyzwiązk. Kulk. Art.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie Zarządu za rok ubiegły; 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 3) Projekty na rok przyszły; 4) Wolne wnioski; Zarządy Związków i Stowarzyszeń, w skład Komisji wchodzić, proszone są o łaskawe wydelegowanie swych przedstawicieli.

Głosy czytelników.

O przystanki tramwajowe.

Zarząd tramwajów miejskich przywrócił skasowane przez okupantów niektóre przystanki tramwajowe, lecz zapomnieli o dawnych przystankach na rogu Dzikiej i Dzielnej, oraz Karmelickiej i Nowolipia. Należałoby i te przystanki przywrócić, zwłaszcza że względu na bliskość robotniczą tych dzielnic.

Pasazer.

Porządki na kolejach.

Od kilku tygodni, wiadomo dlaczego, kasy na dworcu w Gdańsku nie chcą sprzedawać biletów wprost do Warszawy na osobowe pociągi, podczas, gdy przed 1 czerwca b. r. na wszystkie pociągi można było dostać bilety wprost do Warszawy, a obecnie stosuje się do w dalszym ciągu do pospiesznych pociągów. Niektórzy pasażerowie II i I klasy w drodze wyjątku dostają takie bilety także i na osobowy pociąg, ale ogół pasażerów, a w każdym razie wszyscy pasażerowie III klasy mogą kupić bilet tylko do jednej ze stacji po drodze: Grzecha, Jabłonna, Grudziądz i t. p. Ponieważ zaś każda kasa na dworcu w Gdańsku sprzedaje bilety do innej miejscowości, wytwarza się taka sytuacja, że pasażerowie kupują bilety do zupełnie przypadkowych stacji i zdarza się często, że na kilku podróżujących każdy płaci według innej taryfy.

Ten niezrozumiały zwyczaj, (bo nie przypuszczam żeby istniało w tym kierunku jakieś rozporządzenie) staje się przyczyną strasznych przykrości i niewygody. W nocy, na stacjach, na których pociąg stoi nieraz zaledwie kilka minut, trzeba biec po bilet na dalszą drogę do Warszawy. Później w nocy, w tłoku, szuka się swego wagonu, pozostawionych rzeczy, w dodatku jest to niesłychanie uciążliwe dla podróżujących kobiet z dziećmi. A przytem pasazer, zmuszony w przeciągu bardzo nierzadko krótkiego czasu kupić bilet, narażony jest na przeróżne omyłki. Niedawno np. zdarzyło mi się, że kasjerka w Tczewie wzięła odemnie o 1800

mk. więcej za bilet, a na interwencję zawiadowcy stacji odpowiedziała, że „każdemu zdarzają się omyłki”, ale pieniędzy zwrócić nie chciała. I tylko dzięki grzeczności zawiadowcy stacji w Warszawie udało mi się bilet zatrzymać, na zasadzie którego będę mógł domagać się zwrotu pieniędzy na stacji w Gdańsku. W każdym razie są to wszystkie rzeczy, które nie miałyby miejsca, gdyby w Gdańsku w dalszym ciągu sprzedawano bilety wprost do Warszawy.

Pasazer.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 4417,50 — 4422,50 — 4395.
Dolary kanad. 4350 — 4375.
Korony czeskie 84,50 — 85.
Marki niemieckie 13,60 — 13,75 — 13,65.

Rada Nadzorcza Banku Krajowego. P. minister skarbu w dniu 21 b. m. na mocy paragrafu 1 statutu Polskiego Banku Krajowego wyznaczył następujących członków Rady Nadzorczej na okres 6-letni: Radę nadzorczą Polskiego Banku Krajowego w następującym składzie: Przewodniczący: Niezabkowski Stanisław, b. marszałek Wydziału Krajowego we Lwowie; zastępcy przewodniczącego: Marjowski Franciszek, naczelny dyrektor państwowego Banku Oszczędowy we Lwowie, Średniawski Andrzej, poseł na Sejm; członkowie: dr. Bobrowski Emil, poseł na Sejm, Broniewski Bohdan, właściciel dóbr, dr. Giebiel Leonard, prof. uniwersytecki w Poznaniu, dr. Głazewski Adam, dyrektor T-wa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, Grobicki Aleksander, prezes Zarządu Banku Ziemskiego w Warszawie, Grodzki Stanisław, przemysłowiec w Warszawie, Kałamański Stefan, kupiec w Poznaniu, dr. Kolster Henryk, poseł na Sejm, Lohde Hubert Ignacy prezes Dyrekcji P. K. O., Lossol Dobrogost, właściciel dóbr, Oscecki Stanisław, wicemarszałek Sejmu, Samulski Seweryn, dyrektor T-wa Akto, w Poznaniu; zastępcy członków: Buszczyński Stefan, Ochłowski Mieczysław, Chrystowski Michał, dr. Kolszewski Konrad, inżynier Kozłowski Jerzy, dr. Longchamps Romel, Riedel Edmund i Falsker Henryk Marjan (PAT).

Targi Wschodnie we Lwowie. Od 5 do 15 września odbywać się będą we Lwowie po raz drugi Targi Wschodnie. Słery zainteresowane żywo zajmują się przygotowaniem Targów, które w r. ub. cieszyły się tak dużym powodzeniem. Utworzono specjalną Sekcję Prasową przez Tow. Dziennikarzy Polskich i Synd. Dziennikarzy Polskich (ul. Senatorska 6, tel. 604) we Lwowie, która dostarcza wszelkich materiałów rzeczowych, dotyczących Targów.

Kredyt angielski dla Polski. Firma „Brytyjski Syndykat przemysłowo-handlowy”, Tow. akcyjne w Warszawie, łącząc z fabryką maszyn dla przemysłu włókiennego „Dobson i Barlow” w Bolton uzyskała kredyt, wynoszący 450.000 funtów sterlingów, z której to sumy, część będzie obrócona na odbudowę spalowni przedalini „Widzewskiej manufaktur” dawniej Heimzel i Komitser” w Łodzi.

Żądanie wszędzie
najlepszych gliz do
papierosów w arty-
stycznych pudełkach
„AS”

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Antycyklon ze środkiem nad zwłoką Biskupską, ogarnia w dalszym ciągu cały kontynent europejski. W układzie tym przeważało zachmurzenie zmienne przy wiatrach zachodnich. Popołudniu w Polsce miejscami spadły deszcze, wskutek szybkiego przejścia frontu i depresji. Termometr o godz. 2 po południu wskazywał: w Poznaniu 30, w Białymostku i Lwowie 21, w Warszawie 22, i w Krakowie 24.

Temperatura najwyższa wyrosła wczoraj w Warszawie 23°, najniższa 10°, w Zakopanem najwyższa 22, najniższa 11.

Przewidywany przebieg pogody w dniu najbliższym: Dość pogodnie, ciepło, wiatry z kierunków zachodnich.

Koalicja poczt. Ministerjum poczt i telegrafów wyjaśniło, że z objęciem polskiego Górnego Śląska, kursujące w poszczególnych stacjach znaczki pocztowe międzyzwiązkowe, obowiązujące będą do 13 lipca, posiadające ważność w obiegu pocztowym w całym państwie polskiem.

Noe Świętoślaska w Łazienkach. W dniu 24-ym na 25 czerwca r. b. Zrzeszenie b. Ułanów z pod Krasnowieca wspólnie z Zrzeszeniem Ławaliów Wojennych urządziło jedyne w swoim rodzaju wieczór, na który zgłosi się przedstawienie w Po. mianowicie, tańce plastyczne zespołu p. Adolfiny Peszkowskiej w teatrze na wyspie, trzeba z żywej obrazami, tańce i t. d. Początek zabawy o g. 6 wieczorem, koniec po północy.

W drodze wyjątku udzielono na ten cel Łazienek Krasnowieckich.

Cena wejścia do Łazienek 3.000 mk., dla wojskowych i urzędników państwowych mk. 1.500, dla emerytów, uczących się młodzieży i szeregowców mk. 1.000, dla pp. dziennikarzy za okazaniem legitymacji dziennikarskiej — pases-partout.

W razie niepogody wieczór odkłada się do następnej soboty.

(m). Wzrostające uruchamianie tramwajów. Na służek licznych notatek w prasie w sprawie

wczesniejszego uruchamiania tramwajów z powodu odwołania zegarów o godzinę. Zarząd tramwajów miejskich zarządził wypuszczenie wcześniej 4 linie tramwajowej, a mianowicie: „11” wyruszą z Woli o g. 5 m. 58 r. (dawniej 6 m. 59), „18” z Mokotowa o g. 6 m. 20 r. (dawniej 6 m. 45), „22” z Woli na Towarową 5 m. 58 r., z Towarowej zaś o g. 6 m. 15 (dawniej 6 m. 45), wreszcie „Powisło” z Woli w obydwu kierunkach o g. 6 m. 30 (dawniej 6 m. 45), od pl. Żelaznej Bramy o g. 6 m. 40 i z Złotego przy moście o g. 6 m. 54. O ile teatry zostosują się również do zmniejszenia czasu i będą rozpoczynać widowiska o g. 7 w, to wówczas wszystkie tramwaje będą zjeżdżały do remiz o godzinę wcześniej i za to rano wyruszą o godzinę wcześniej.

Szkola powszechna dla dorosłych. Kursy dla dorosłych w Warszawie organizują szkołę powszechną dla dorosłych. Kurs trzyletni. Nauka odbywać się będzie codziennie oprócz sobót od 7 do 9 i pół wiecz. Po ukończeniu studiów otrzymają świadectwa równoważne ze świadectwami z ukończenia 7-oddziałowej podstawowej szkoły powszechnej. Oddziały zostaną zorganizowane dla dorosłych (od 18 lat) i oddzielnie dla młodocianych (od 15 do 18 lat). W przyszłym roku szkolnym będą uruchomione zespoły I-go i II roku nauki.

Informacje: Biuro Kursów dla dorosłych, Kr. 21, oddział od g. 9 do 2 pp. oprócz sobót.

Gmachy szkolne. Magistrat powołał do życia specjalny komitet budowy gmachów szkolnych na prawach Magistratu. W skład komitetu wchodzi: wiceprezydent WL. Jabłoński (jako przewodniczący), kawnicy pp. S. Kuksa, W. Kronenberg i St. Plenkiewicz, naczelnik wydziału szkolnego p. Piotrowski i zarządzający I-ym działem architektury wydział budownictwa arch. W. Kijewski. Na członka Komitetu zaproszono również arch. Jana Henricha.

Z T-wa Naukowego Warszawskiego. Przy Wydziale II powstała Komisja historii nauk i filozofii, której zadaniem jest inwentaryzowanie, badanie i ogłaszanie rękopisów oraz rękodruków, przechowywanych w bibliotekach i archiwach, w dziedzinie nauk i filozofii, sporządzanie bibliograficznych i bibliograficznych wykazów, dotyczących polskich uczonych, wydawanie ich dzieł i korespondencji i t. p. Przewodniczącym Komisji jest prof. S. Dicksel, sekretarzem prof. I. Haspina. Odbyły się już dwa posiedzenia. Na 26 kwietnia sekretarz zreferował swoją pracę o Jonstanie, z pominięciem encyklopedyści polskiego XVII wieku i jego doświadczenia wpływu na Spinozę, d. 31 maja przewodniczący zajął sprawę ze swych w dalszym ciągu prowadzonych badań, dotyczących licznych rękopisów Kochańskiego, sławnego matematyka polskiego XVII wieku.

W okresie czasu od 10 do 31 maja r. b. Sekcja posiedzeń konferencyjnych Instytutu Nauk Antropologicznych odbyła 4 posiedzenia, na których zaprezentowane następujące referaty: Michał Federowski — „Obrazy z życia szlachty i ludu na Rusi Litewskiej w pierwszej połowie XIX wieku” (ciąg dalszy); Wanda Szczawińska — „Jednostkowy znak między piersiowymi większego i mniejszego u człowieka dziesiętny”; Wiktor Borkowski — „Sejczek Corabelli’ego, jako objaw prymitywu dziedzicznego”; Marjan Wawrzyniowski — „Sodomia i totemizm”; tenże — „Materiały do badań nad zydami i ich przysposobieniem do zydostwa”; Jan Bystron — „Uwagi nad pieśniami żydów polskich”.

Rezerwa na Sołcu. Magistrat postanowił przystąpić do robót remontowych w rezerwie na Sołcu w zakładzie użytkowym i na targowisku bydłowym, w granicach posiadanej kredytu w budżecie na ten cel, t. j. sumy mk. 7.422.000, a po wyzerpnięciu tegoż wystąpić do Rady miejskiej o dodatkowy kredyt w sumie 25 milionów mk. z jednoczesnym powiększeniem budżetu dochodowego r. 1922. Prace remontowe będą również rozpoczęte w rezerwie praktycznej.

Wakacyjny kurs gospodarstwa domowego. Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie urządzi w czasie od 10 lipca do 18 sierpnia r. b. wakacyjny kurs gospodarstwa domowego dla uczennic szkół powszechnych w Warszawie, powiat staryjski (Miejsko-sien). Koszt utrzymania w internacie obliczony na 25 tys. marek za całe 5 tygodni. Poduszka, kołdra, prześcieradło — konieczne. Zapisy nauczycielstwa ze wszystkich dzielnic Polski zgłaszać należy w drodze służbowej bezpośrednio do Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego we Lwowie.

Pisany harcerski. W dniu 24 b. m. odbędzie się pogody harcerskie w Parku Prusim, Człkowi do chód przeznaczony jest na kolonie letnie dla 30 członków warszawskiej drużyny Jana Zamoyskiego. Od powodzenia tej zabawy zależny jest ich wyjazd. Początek o godz. 4 pp. Bilety w cenie 210 mk. dla młodzieży i 310 dla starszych do nabycia przy wejściu.

Loterja artystyczna. W r. 1920 zgrupowani w C. K. P. artyści plastyczni zdecydowali podjąć energiczną akcję w celu uduchowienia normalnego stosunku naszego społeczeństwa do sztuki. Tą myślą kierowani, powołali artystów-plastyków do życia instytucję pod nazwą Kooperatywa Z. P. A. P., której celem w pierwszym rzędzie obejmują:

1-o, Usunięcie niezdrowego pośrednictwa między artystami a nabywcami dla obrony zarówno społeczeństwa, jak i samych artystów, przed lichwiarstwem pośredników handlowych.

2-o, Ułatwienie artystom pracy przez dostarczenie jaknajlepszych materiałów, udzielanie pożyczek i stypendjów, założenie biblioteki etc.

3-o, Urządzanie odczytów i pokazów dla podniesienia poziomu artystycznego naszego społeczeństwa.

4-o, Założenie i prowadzenie warsztatów przemysłu artystycznego, co z jednej strony do narodowi własny przemysł artystyczny, jako wyraz swego

ducha, z drugiej zaś strony da zajęcie całemu zastępowi ludzi i zapewne pokazuje miejsce w naszym elipsoidalnym zagranie.

Do urzeczywistnienia tych celów niezbędny jest poważniejszy kapitał. Stan skarbowości naszej wyłącza jakąkolwiek pomoc Rządu, wobec czego Kooperatywa zmuszona jest zwrócić się w tej sprawie do społeczeństwa i w tym celu zorganizowała między innymi swą „Iszą Wielką Loterię Artystyczną”. Loteria ta daje szansę wygrania 200 dzieł najwybitniejszych artystów-plastyków polskich prawdziwie wysokiej wartości. Losowanie odbędzie się 15 lipca. Cena biletu mk. 500. Do nabycia we wszystkich księgarniach, w Zachęcie, w wielu organizacjach społecznych.

Obrazy, które będą rozlosowane, są wystawione w gmachu T-wa Zachęty Sztuk Pięknych.

WYPADKI.

(m) Ujęcie złodzieja z łupem. Nocy wczorajszej posterunkowy 13-go komisariatu, Leonard Nerkei, zauważył na ul. Wiejskiej przed domem Nr. 19 trzech podejrzanych mężczyzn, którzy, widząc, że są śledzeni, zaczęli szybko oddalać się w stronę pl. Tarcz Krzyży. Posterunkowy na rowerze dogonił oddalających się i odpowiedział do 13-go komisariatu. Zatrzymanych podzielił się za: Antoniego i Kazimierza braci Wesolowskich i Kazimierza Żerańskiego (Waski Dunaj Nr. 5). Przy zatrzymanym znaleziono ubranie białe, czek, pieniądze i dokumenty — z których nie mogli się wygłupować. Dalsze dochodzenie ustaliło, że odebrane rzeczy zostały skradzione przez okno z mieszkania na I piętrze, zajmowanego przez ppor. Tadeusza Sopocko przy ul. Wiejskiej Nr. 19. Rzeczy oddano właścicielowi.

Kłosa wielomilionowej kradzieży. W uzupełnieniu wiadomości o wielomilionowej kradzieży białej i miodowej w warszawskich magazynach muni-cyprzych przy ul. Smoczej Nr. 35 okazuje się, że kradzieży dopuścili się żołnierze, stojący na warcie przy strażnicy, mieszczących się w otwartych sztach. Kradzieży dokonano w sposób następujący: wartownicy zabierali broń i nęczyli ją w sienniki, potem przetrzaskali je przez murawę parkanem i w ten sposób dostali się do magazynu. Zatrzymali go już odczytali złodzieje i paserzy. Dostarczono domu Antonia Kłosowa, za wpuszczenie i wypuszczenie z łupem złodziei otrzymywała obfitość dożytków. Ujawnienie wszystkich sprawców i odzyskanie całego łupu wartości kilku milionów marek zawiadzały władze energetycznie do policji, prowadzonej przez okupację. Złodziei 5-go komisariatu, pod kierownictwem komisarza Pindelskiego. Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi inspekcja wojskowa, która w związku z tą kradzieżą aresztowała 2 żołnierzy z kompanii wartowniczej.

Wielka afera alicjana. Reprezentant szwajcarskiej firmy alicjan J. P. Cortis, p. Węgliński, od roku już bez mała zarabiał na rynku handlowym w Warszawie i na innych miastach wiele wyrobów firmy, która reprezentował i nie mógł dociec skąd bierze się nadmierne towary. Zaczął tedy badać przyczyny nadmierzenia się tych miedzi w handlu i stwierdził, że na szwajcarskich znajduje się tylko 100 jardów, natomiast 200, jak być powinno, przyleciał do niego z nieznanych źródeł. Przeciwko wywiadowca p. Pętyński, który na ślad fałszerzy, którzy na zwykłe miedzi krajowe należały etykiety fałszywe. Fałszerzami okazali się bracia Garber na Nalewkiach, u których znaleziono znaczny zapas miedzi, oraz dowód na wysłanie dopiero co miedzi do Włoch. Wysłano do Włoch depeszę, celem aresztowania transportu i wczoraj nadeszła odpowiedź o aresztowaniu transportu. Tymczasem pod kierownictwem komisarza Pindelskiego prowadzone dalej dochodzenie i stwierdzono, że nadmierzeniem etykiet fałszywych na miedzi zajmował się Szamel Janowicz (Ludka 2) gdzie przeprowadzono rewizję. Policja wkradła się w chwili, gdy przed domem stała platforma z nadładowanymi skrzyniami miedzi fałszywych, i miedzi składowano.

Same etykiety wyrabiane były w drukarni litograficznej Józefa Symoniana przy ul. Dzikiej 18. Przeprowadzono tam rewizję i znaleziono wielkie ilości tych etykiet gotowych i kłose. Wszystko to uległo konfiskacie. Bracia Garber, Szamel Janowicz i Józef Symonian zostali osadzeni w więzieniu, a sprawa skierowana do prokuratora.

(m) Upadek z II piętra. Przy ul. Bema Nr. 5 wypadł z okna II piętra 8-letni Zdzisław Pomnicki, który odniósł rany spowodowane na podbródku i potłukił się ogólnie. Pomocy chłopcu udzielił Pogotowie.

(m) Upadek z 6-go piętra. Wczoraj około godz. 8 pp. w domu Nr. 3 przy ul. Hortensja, służąca 22-letnia Zofia Makarska, mijając okno kuchenne w lokalu na 6-cm piętrze, straciła równowagę i wypadła na podwórze. Makarska zmarła przed przybyciem lekarza Pogotowia. Złodzi przewieziono do prosekutorium.

(m) Samobójstwo. Wczoraj około godz. 4 pp. w remizie tramwajowej między ul. Muranów przy ul. Białymostowej Nr. 5, za pomocą wystawki z rezerwuaru w kłódkę piersiową obok serca przebił się żyła 25-letni Stanisław Kulicki, słusarz przy garażu autobusów miejskich, zamieszkały przy ul. Półnej Nr. 13. Złodzi przewieziono do prosekutorium.

(m) Śmiertelne przejeżdżanie. Wczoraj o godz. 5 pp. na linii kolejowej przy odjeździe z magazynu wojskowych na Pradze, dostał się pod parowóz 40-letni Antoni Stolarski (Smolinka Nr. 9, Targówek), który doznał zranienia obu podkolan, oberwania lewej ręki i rany głowy. Po opatrunku lekarza Pogotowia przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce życie zakończył.

(m) Orgie samobójców. Na Nowym Świecie róg ul. Świętokrzyskiej samochód przejechał 39-letnią Janinę Gordziejewą (Chmielna 33), która o gólinie potłuczona przewieziona Pogotowiem do szpitala św. Rocha.

— Na rogu ul. Topiel i Tamki samochód osobowy Nr. 2307, prowadzony przez szofera Franciszka Rogowicza, napotkał na przechodzącą przez jezdnię Leję Kirszenbergową (Furmanika 10), która została potłuczona prawego uda. Poszkodowana na opatrzyl lekarz przywłaż.

(m) Zaginiona. 16-letnia Stefania Janikowska (Baracka Nr. 3 na Ochocie), dnia 20 b. m. wyszła z domu do lasu sekcyjnego po drzewo na opał i dotychczas nie wróciła.

(m) Topielec. Patrol policyjny z podkomisarzem wojennym, jadąc łodzią ko Wilem, natknął się w pobliżu budowy nowego mostu węża kolejowego na zwłoki topielca, którego ok. 14 lat, chorościanem, wzrostu wysokiego, szcynka bez ubrania. Złodzi przewieziono do prosekutorium.

(m) Nagły zgon. Józef Elman (Kańska 19), przechadząc ul. Grzybkę przed domem Nr. 64, dostał nagle ataku apoplektycznego i przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł.

(m) Kradzieże. P. Szczesnemu ze Świsłoczy skradziono walizkę z 200,000 mk. gotówką i dokumentami.

— Białiznę wartości 150,000 mk. skradziono z mieszkania A. Józefa Wildera przy ul. Franciszkańskiej Nr. 28.

(m) Handel miedzianymi. Na skutek przeprowadzonego przez oddział walki z L. i Sp. dochodzenia, stwierdzono że Edmund Czermszyn (Okopowa 61), z zawodu elektryk, ostatnio pracujący w P. K. K. P., przy wspólnym właścicielu wspólnego domu, Ryfki Głazmidt, sprzedał swoje mieszkanie, złożone z 2 pokoi i kuchni w ścianie bardzo zniszczonej za milion marek Józefowi Fajselbaumowi. Czermszyn następnie wyjechał w niewiadomym kierunku. Wobec tego policja aresztowała właścicielkę domu, przesyłając ją do dyspozycji sądu śledczego do spraw walki z L. i Sp.

(m) Zbrodnia. W Alei 3-go Maja przy ostatnim przebiegu wiaduktów mostu kł. Pomiatowskiego znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka płci męskiej, owinięte w koszulę, bluzkę i papier. Na szyi i twarzy są ślady od uduszenia.

(m) Topielec. Ustalono, że wydobły onegdaj z Wisły przy budowie mostu węża kolejowego topielec, jest to 12-letni Zdzisław Makarewicz (Młociewicz 56), który utonął podczas kąpieli w pobliżu portu czerniakowskiego w d. 18 b. m.

Z sądów.

SPRAWA TOW. J. KWAPIŃSKIEGO.

Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę tow. J. Kwapińskiego, oskarżonego z art. 532.

Przebieg sprawy przedstawiał się, jak następuje:

W styczniu 1920 r., sekretarz oddziału sierpeckiego Zw. Zaw. Rob. Roln. przesłał pismo do Zarządu Głównego w sprawie niewłaściwego zachowania się starosty Czaplickiego. W piśmie tym oddział Związku komunikuje, iż podczas strajku październikowego 1919 r., starosta Czaplicki zwłaził do kancelarii aresztowanego członka zarządu oddziału i zażądał od niego usunięcia się z majątku niejakiego Umińskiego; w razie zaś gdyby Jezierski się nie zgodził na propozycję starosty, starosta skazę go na 6 miesięcy więzienia. Sekretarz oddziału komunikuje, że starosta sierpecki jest kuzynem obszarnika Umińskiego i dlatego wywierał presję na Jezierskiego, który był b. dzielnym członkiem związku. Na piśmie tym, które zostało sporządzone w formie protokołu, widnieją podpisy Jezierskiego.

Tow. Kwapiński po otrzymaniu powyższego, zawiadomił o tem Ministerium Spraw Wewnętrznych i Minist. Pracy, za co został pociągnięty do odpowiedzialności z art. 532 (obraza czci urzędnika pełniącego służbę). Pobudki, które kierował się przewodniczącemu Zarządu Głównego tow. Kwapiński, były aż nadto jasne. Zarzut, skierowany przeciwko staroście, potwierdzony własnoręcznym podpisem poszkodowanego był zbyt poważny, żeby go można było przemilczeć. Minist. Spraw Wewnętrznych zwróciło się z zapytaniem do starosty Czaplickiego — i Czaplicki nadesłał wyjaśnienie, że nieprawdą jest jakoby był kuzynem Umińskiego.

Oto treść sprawy.

Wczoraj na przewodzie sądowym świadek Jezierski zeznał, że starosta Czaplicki był u niego na badaniu w nocy o godz. 12-ej i wywierał na niego presję, nalegając, aby opuścił majątek Umińskiego, a w takim razie zostanie wypuszczony zaraz na wolność. Ogrodnik Jezierski przyrzekł, i został po 8-miu dniach zwolniony.

Świadek Gałkowski, referent karny starostwa, zeznał, że badanie aresztowanych odbywało się tylko w dzień. Na zapytanie adwokata tow. Najmarka czy Czaplicki jest kuzynem Umińskiego odp., że nie. A gdy go zapytano w jakich stosunkach towarzyskich starosta Czaplicki jest z obszarnikiem U., oświadczył, że w dobrych i że są na „wy”.

Na zapytanie podprokuratora p. Litaura, jakie starosta miał kompetencje co do wydawania wyroków administracyjnych za udział w strajku, świadek Gałkowski oświadczył, że nie wie. Świadek Czaplicki, starosta, zeznał, że badanie robił do późna w nocy, a na zapytanie, co go łączy z Umińskim, odp.: „30-letnia znajomość przyjacielska”, poczem na zapytanie adwokata, powiedział, że mówił sobie „ty”.

Prokurator oświadczył krótko, że podtrzymuje oskarżenie urzędu prokuratora.

Adwokat, tow. Najmark, w swojej świetnej prawie godzinnej mowie, prawniczo wyjaśniał sędziemu cały bezsens oskarżenia tow. Kwapińskiego, dowodząc, że starosta Czaplicki jest z obszarnikiem Umińskim w tak dobrych stosunkach, że mógł wyświadczyć taką usługę swojemu przyjacielowi.

Mimo rażących sprzeczności pomiędzy zeznaniami świadków Gałkowskiego i starosty Czaplickiego, sędzia wydał wyrok skazujący tow. J. Kwapińskiego na 3 miesiące więzienia, jednocześnie stosując ustawę amnestyjną, kasując wyrok.

Tow. J. Kwapiński, nie zgadzając się z samym wyrokiem, podaje skargę apelacyjną. W ostatnim słowie tow. J. Kwapiński oświadczył co następuje: „Niezależnie od wyroku, jaki zapadnie uważam, że postępowanie moje w danej sprawie jest słuszne, przeto nadal będę postępował w taki sam sposób, uważając, że to jest moim obowiązkiem publicznym”.

O unieważnienie przetargów sądowych z powodu bożnicy na „wieczne czasy”.

Dawno nie notowany w kronikach sądowych spór licytacyjny. Spór gorący a zasadniczy, toczył się święto w wydziale cywilnym XI Sądu Okręgowego.

P. Tadeusz Madeyski — obywatel ziemski z Imosowy, wespół ze znajomą swoją p. Antonią Czar-nowską, właścicielką magazynu z gorzotami, stała bywałymi sądzonymi licytacyjnymi, nabyli w drodze przetargu publicznego przy Sądzie Okręgowym za sumę 95 milionów marek znaną w dzied-

nicy Nowolipia nieruchomość, na której dawny jeździec właściciel Józef Reichman, na mocy testamentu, ustanowił serwitut, opiekujący, iż znajdującą się w tej nieruchomości bożnica musi pozostać na „wieczne czasy”, a nawet w razie pożaru ma być odbudowana.

Jakkolwiek nabywcy przed kupnem i złożeniem kasy 600,000 mk. wiedzieli o istnieniu bożnicy, niemniej nie byli świadomi tego, iż bożnica ta musi pozostać na wieczne czasy, gdyż ani w ogłoszeniach o przetargach ani w protokole licytacyjnym nie było żadnej wzmianki o tem obciążeniu, a komornik prowadzący przetargi na wyraźne pytanie co do istnienia serwitutu odpowiedział przecząco.

Ostatecznie nabywcy, po uprzednim zaskarżeniu czynności komornika, który wprowadził ich w błąd, wystąpili przed sąd o unieważnienie przetargów i zwrot kasy.

Sąd okręgowy pod przew. wice-przew. Strankiewicza, po wysłuchaniu mader wyzempujących wywodów adwokatów L. Śliwowskiego — w imieniu powodów i I. Frylinga jako rzeczniczki wspól-właścicieli domu, czekał, co następuje:

Zwzwywszy, że petenci w uzasadnieniu swego powództwa powołują się na wprowadzenie ich w błąd przez komornika, prowadzącego przetargi, że zamierzeniem kupujących było nabyć nieruchomość nie dla celów spekulacyjnych, lecz dla celów fabrycznych z użytkowaniem znajdującej się w tej nieruchomości bożnicy na zakład przemysłowy, że gdy w ogłoszeniach o przetargach nie było wzmianki o obciążeniu sprzedawanej nieruchomości znajdującą się w niej bożnicą, to stawiający do przetargów zwrócili się do komornika o informacje co do istnienia obciążenia; że zeznaniem komornika Nicz-wiedzia ustalono, iż na zapytanie o istnienie jakiegokolwiek serwitutu tyższego się bożnicy odpowiedział przecząco; że z wyjaśnień świadków wynika, że petenci mieli na względzie nie tylko serwituty w ścisłym znaczeniu prawnym, lecz wszelkiego rodzaju ścisłienia, obciążające nieruchomość na rzecz bożnicy, że dopiero po nabytciu petenci przekonali się na miejscu, iż bożnica w tej nieruchomości, ściśle nie może zmienić nigdy swego przeznaczenia i musi taką pozostać na wieczne czasy, że wskutek nieścisłej i niezgodnej z istnym stanem rzeczy informacji komornika, spowodowanej również nieścisłymi zapytaniem — zostali nabywcy wprowadzeni w błąd, gdyż nie byli nieruchomością nie taką, jaka leżała w ich zamiarze.

Sąd uznał przetargi nieruchomości (nabytą za 95 milionów marek) za nieważne i nakazuje zwrot nabywcom wpłaconego wadium w sumie 600 tysięcy marek.

Wyrok ten oburzył dnie zadowolnienie ze względu na charakter sprawy.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Lohengrin”.
Teatr Rozmaitości. Dziś „Sublokator”.
Teatr Polski. Dziś „Drugi maj”.
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Młody las”.
Teatr Reduta. Dziś „Judasza”.
Teatr Mały. Dziś „Raj zamknięty”.
Teatr Nowości. Dziś „Ostatni walec”.
Teatr Komedia. Oczekanie „Włóczęk”.
Teatr Nowy. Dziś „Autofant”.
Teatr Powszechny (scena letnia Leszno róg Żelaznej). Dziś „Kamień”.

Występy p. Paszkowskiej w Łazienkach. Wobec dużego powodzenia dotychczasowych występów p. Paszkowskiej występuje w niedziele, d. 25 b. m. w

Kasa Chorych m. Warszawy

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 3 lipca 1922 r. o godz. 10 rano w lokalu Gospody Robotniczej Nr. 2, przy ul. Bagatela Nr. 12a, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tejże firmy oszacowanych na mk. 39 438 składających się z mebli na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Sołec Nr. 93).

Warszawa, dn. 21.VI.1922 r.

KOMISARZ
Kasy Chorych m. Warszawy
S o i l

Kasa Chorych m. Warszawy

ostrzega, że niektóre firmy są odwiedzane przez osobników podających się za kontrolerów Kasy, natomiast nic wspólnego z Kasą nie mających.

Wyjaśn a się, że każdy kontroler jest zaopatrzony w legitymację z fotografią, wydaną przez Zarząd Kasy, której okazanie winni pp. pracodawcy i ubezpieczeni wymagać przed udzieleniem żądanych informacji.

Warszawa, dn. 20 czerwca 1922 r.

KOMISARZ
Kasy Chorych m. Warszawy
S o i l

Lekarz
Dentysta E. MEERSON Przyjmuję od 10 do 1 i od 3 do 7.
Wolska 34, m. 5, II-gie piętro.

Dr. E. WIGDOROWICZ chor. wewn. i nerwowe (niemoc pł. na le nerwowem). Chłódna 2, tel. 266-36, od 5-7.

Dr. S. UZBAŃSKI chor. wewnętrzne Graniczna 4, tel. 92-37.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szpital św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłódna 26, tel. 99-29. Od 1-3 i 5-7.

Palla, garnitury
zycie z własnych i powiększonych materiałów.

RATY.
Woyno, Żarawia 25, I piętro, front.

Dr. A. Wileńczyk
Próżna 12, tel. 402-98. Chor. wener. skór., płciowe do 10 r. i 4-7 Niedziela 12-2.

Dr. M. Berkman p. asyst. klin. par. wener. skórne i dróg moczow. Bad. krwi na syfilis. Chłódna 42, tel. 42-11, do 10 i od 2-7.

nicy Nowolipia nieruchomość, na której dawny jeździec właściciel Józef Reichman, na mocy testamentu, ustanowił serwitut, opiekujący, iż znajdującą się w tej nieruchomości bożnica musi pozostać na „wieczne czasy”, a nawet w razie pożaru ma być odbudowana.

Z TEATRÓW ŚWIETLYCH.

Palace „Walka światów”.

Film ten jest tryumfem sztuki kinematograficznej. Wspaniała, przebiegła wystawa, niezwykle staranna reżyserja, a przytem inteligentny pełen zajmujących opozodów scenariusz — wszystko to składa się na całość oryginalną i ładną.

Obraz ten wykonany przed kilku laty w wytwórni „Griffith-Film” w Los-Angeles — królestwie kinematografu — niezaprzeczenie należy do szeregu najlepszych obrazów świata i przez długi czas cieszyć się będzie zasłużonym powodzeniem.

Walka wieków, odwieczna walka miłości i niewiasty, odwieczna, prastara, a wciąż żywa i aktualna oto założenie scenariusza. Przed oczyma widza przesuwają się minione czasy Babilonu, Jerozolimy, Francji XVI w. i wreszcie dzisiejszej Ameryki. Różne pokolenia, różne czasy, a zawsze wszędzie ta sama walka, która trwa bez przerwy, aż się skończy „pokolenie Miłości”.

Obrazy przeszłości prześlizgają. Rzadko można spotkać się z takim bogactwem pomysłów w wystawie i z tak niezwykle wysokim poziomem artystycznym. Sceny jak np. walki pod murami Babilonu, upadek jego — są wprost niezrównane w wykonaniu. Co do budowy scenariusza należy zwrócić uwagę na umiejętnie i pomyslowo powiązanie akcji, toczące się w różnych epokach. Szczególnie punkt kulminacyjny, gdy ma się przeżyć szala zwycięstwa na korzyść miłości, jest pomysłem i inwencją dowodzoną.

Jeszcze jedno — stanowisko ideowe autora filmu: faryzeusze są wyśmiani i zdemaskowani — robotnicy świadomi są bohaterami centralnej części dramatu. Jaka różnica w charakterze z naszymi polskimi obrazami w stylu ostatnich „arcydzieł” p. Jawora.

Stylowy — „W sidiach piratów”.

Interesujące dzieło młodocianej pominiętej w głębi puszcy w dalszym ciągu wywołują zachwyt wśród młodzieży, tłumnie odwiedzającej „Stylowy”. Życie wśród małych i dużych bestji, walki piratów z tubylcami — wszystko to budzi zaciekawienie. Śliczne zdjęcie z natury i doskonała gra młodzieńskich artystów, kwalifikująca ten obraz do udanego. Niechaj więc czytelnicy w „Pustyni i w puszczy” spostrzeżycie podobiznę tej powieści na ekranie.

Wynik ten oburzył dnie zadowolnienie ze względu na charakter sprawy.

POKWITOWANIA.

Na katonie letnie dla dzieci robotniczych.
Henryk Bezmeski 5000 mk.
Zdobrano przez tow. Werdzkiego 20.000 mk.
Tow. Roman Baski 4000 mk.
Hoffman 500 mk.
Jaworska Janina 1000 mk.
Helena S. 3.000 mk.
Fubiza Kungland 500 mk.
Na bezrobotnych.
Rybicki mk. 3000.
Borowicki mk. 500.
Na Górny Śląsk.
Zdobrano przez uczniów mk. uczeń Nr. XI W. T. D. mk. 5000.
Na Bibliotekę Publiczną.
Zofia Kruszwiska mk. 500.

Litona-Złaski i Włocławek, Reso-
szellak najtaniej sprzedaje Poznański. Marszałkowska 72.

Meble rozmaite solidnej roboty wielki wybór. Wyprowadzanie najtaniej. Szpitalna 4

1000 ubrań męskich modnych, płaszczy, spodni, palt, kożuszków, kurtek, wyprowadzamy za bezcen. Szujemy z własnych i powiększonych materiałów. Siłowski i S-ka, Chmielna 49. front II p. m. 5. Oddział Krucza 24, Sklep Polski.

Na dokładne roboty narzędziowe potrzebny jest kontroler wyrobów. Oferty kierować pod „Przemysł” „Reklama Polska”. Jesna 10.

„Unikum” najtaniej sprzedaje Poznański. Marszałkowska 72.

rozmaito wybór wielki, płóciennę gwarantowane 4300, prunelki 5000. Jerozolimka 19-12.

książki oraz części zapasowe do rowerów najtaniej sprzedaje Aleksander Feil Marszałkowska 62. Filja w Kaliszu ul. Kanoniczka 7. Hurt i detal.

się nadmłynarza (Oberniedera) obnagmionego z montażu młynu parowego (walcowego) w większym mieście prowincjonalnym Wschodniej Małopolski z długoletnią rutyną. Warnki bardzo korzystne, pomieszkanie i opał zapewnione. Pismem oferty z odpisami świadectw i dokładnym podaniem wymaganej płacy i dodatków należy wnieść do biura ogłoszeń Buchstada. Lwów, Legionów 21, pod cyfrą 1922.

doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portreściści” Złota 16.

OBIERAJCIE SIĘ NA KREDYT u pierwszorzędного krawca. Zyczący podają adresy swe. Poczta główna, skrzynka 23.

Indeks Jakóba Elznerowicza. Łaskawie odnieść Złota 42, Merenholt.

pokój frontowy słoneczny na pokój z kuchnią na przedmiescu Warszawy. Wiadomość: Przemysłowa 10 m. 22.

zegarów, budzików wszelkich, naprawa, tanio, gwarancja roczna. „Fosfura”, Nowy Świat 10.